Opłacone ryczałtowo. Cena numeru 20 groszy.

Nr. 9. Kraków, dnia 26 lutego 1928 r. Rok XVI.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Prenumerata roczna wynosi: w Polsce 8 złotych; zagranicą 18 złotych; w Ameryce 2 dolary — (Nr. pojed. 8 cent.)	WYCHODZI CO NIEDZIELĘ Naczelny redaktor: Jan Owiński	Konto czekowe P. K. O. — Kraków Nr 401.065. Rękopisów nie zwraca się. Nie podpisane do kosza.

Redakcja i Administracja: Kraków, Mały Rynek L. 4. — Telefon Nr 1286.

25 BACZNOŚĆ!!! Naszą listą ludową, piastowską jest obecnie lista Nr. 25

Nie dać się oszukać! Dawny numer „Piasta“ jedynka jest dziś własnością rozbijaczy, żydów i arystokracji. — Listą chłopską jest lista numer 25!!

Z ruchu wyborczego.

Okręg wyborczy Kraków, Nr. 42.

RACIBOROWICE (pow. Kraków).

Dnia 16 lutego b. r. odbyło się zebranie w Raciborowicach, na które przybyli również chłopi z **Batowic.** Po przemówieniu p. Piotra **Wyroby** z Liszek zebrani jednomyślnie uchwalili głosować na listę P. B. K. Nr. 25.

KASZÓW (pow. Kraków).

Dnia 18 lutego b. r. pod przewodnictwem **Józefa Cluby,** odbyło się zebranie, na którem przemawiał **P. Wyroba.** Nastrój był za stronnictwem Piasta bardzo silny. **Uchwalono jednogłośnie 4 i 11 marca głosować na numer 25.**

MOGILANY (pow. krakowski).

W niedzielę, dnia 12 lutego po sumie zwołali Bebechy z jedynki wiec pod gołem niebem na rynku w Mogilanach. Hypla, kierownik szkoły w Mogilanach chciał ściągnąć jak najwięcej wyborców na jedynkę. Po przybyciu prof. Weinera i jego naganiaczy z Krakowa, Hypla zaproponował tutejszego obszarnika Konopkę na przewodniczącego wiecu i to samo przypieczętowało los zebrania. Piastowcy i socjaliści przybyli na wiec w liczbie około **1000 ludzi,** zażądali wyboru prezydjum wiecu, jednak Konopka nie pytając się nikogo, objął przewodnictwo i zaczął coś gadać z wysokiej trybuny, na której usadowili się także wszyscy naganiacze z Krakowa. Z okrzykami: precz z nim! precz z lokajami! rzucili się chłopi ku trybunie, ciągle żądając wyboru prezydjum. Trybuna pod naporem tłumów runęła, nakrywając ciągle jeszcze gadającego Konopkę, Hyptę i świtę krakowską. Naturalnie wiec został rozwiązany, bo wobec groźnej postawy tłumu, prezydjum umknęło i zabarykowało się w domu Kółka Rolniczego, gdzie przepędziło w panicznym strachu całe 2 godziny, dopiero przybyłe posiłki z Krakowa autem plac opróżniły, uwolniły oblężonych, którzy dopiero po rozpędzeniu tłumów nabrali tupetu, wpuściwszy paru zauszników swoich do sali Kółka Rolniczego, odbyli **tam wiec** przy udziale **20 paru ludzi** pod przewodnictwem p. Konopki, przyczem uchwalono szumne rezolucje. Po rezolucjach zostali goście krakowscy przyjęci z Hyplą obiadem w pałacu przez Konopkę, co w każdym razie nie przysporzy szczęścia sanacji.

Uczestnik.

BABICE (pow. Chrzanów).

Na zapowiedziany wiec publiczny P. S. L. „Piast“ w dni 19 lutego przybyli **P. Wyroba** z Liszek i **W. Mąsior** z Monowic. Zeszli się licznie najpoważniejsi gospodarze z okolicznych gmin. Przewodniczył p. **Józef Sroka,** sekretarz. **Józef Kocoń,** referowali **P. Wyroba, Marcinkowski i W. Mąsior.** W dyskusji przemawiało kilku gospodarzy i wszyscy wypowiedzieli się za stronnictwem P. S. L. „Piast“. **Uchwalono w dniu 4 marca solidarnie głosować na numer 25.**

Po ukończonem zebraniu weszła banda pijana sanacyjna z jedynki, ale chłopi ich wyśmiali i wykpili — tak, że pijane bebejki sanacyjne odeszły jak zmyte.

RUDAWA (pow. Chrzanów).

Dnia 19. lutego b. r. odbyło się w Rudawie w domu p. **Gędłka** zebranie publiczne. Po omówieniu spraw politycznych przez p. red. **E. Bielenina** i p. **Wójcika,** zebrani jednomyślnie uchwalili głosować na listę Nr. 25. Zebrani uchwalili pełne wotum zaufania Stronnictwu „Piasta“, jak również wyrazili radość z tego powodu, że „Piast“ zawarł układ wyborczy z Chrześcijańską Demokracją.

TRZEBINIA (pow. Chrzanów).

Zgromadzenie przedwyborcze **w Trzebini** odbyło się we środę, przy licznym udziale robotników z Trzebini i okolicy. Zagaił je p. **K. Jasiczek** mł., przewodniczył p. **Kowal,** kandydat z listy nr. 25. Obszerny referat na temat sytuacji wyborczej i programu P. B. K. wygłosił b. poseł p. **Puchałka.** W dyskusji zabierało głos kilku z obecnych, poczem jednomyślnie uchwalono rezolucję za wyrażeniem p. Puchałce wotum zaufania i za poparciem listy P. B. K. nr. 25.

PORĘBA GÓRNA (pow. Olkusz).

W poniedziałek 13 b. m. od yło się we wsi Kościelnej **Poręba Górna,** pow. Olkusz, zgromadzenie P. B. K. Zagaił je i przewodniczył p. **Grzywnowicz.** Referat wygłosił kandydat z listy nr. 25 p. **Gruszczyński.** W dyskusji zabierali głos przedstawiciele stronnictwa chłopskiego i P. P. S. pp. Olga, Molenda i Żaba. Na ich interpelacje odpowiadał referent, oraz **ks. proboszcz Bińczycki.** Na zakończenie podziękowano prelegentowi za przybycie, uchwalając zarazem poparcie dla listy Nr. 25 P. B. K.

Okręg wyborczy Wadowice, Nr. 43.

SZAFLARY (pow. Nowy Targ).

Dnia 19 lutego b. r. odbyło się w Szaflarach zebranie P. S. L. „Piast“, przy w spółudziale **p. senatora Średniawskiego** i p. **Werschlera** z Myślenic; **Roja i Curusia** z Zakopanego. W zebraniu oprócz miejscowej ludności brali udział wójtowie z okolicznych wsi jak również i kobiety. Przed domem p. **Wojciecha Kamińskiego** w Szaflarach, w którym odbywało się zebranie, zgromadziły się bojówki sanacyjne, specjalnie odkomenderowane na ten dzień z Białego Dunajca i z Nowego Targu. Gospodarz zebrania p. Wojciech Kamiński widząc, że uczestnicy bojówek nakrzyczeli się już do syta **podszedł ku nim niosąc na poczęstne dwa bochenki chleba,** by „strudzeni“ „**działacze**“ **sanacyjni mogli się** nieco **pokrzepić,** czem tak zawstydził ryczącą hołotę, że wreszcie odeszła skąd przyszła. Na zebraniu, które trwało parę godzin

poruszono wiele spraw politycznych, gospodarczych i społecznych. Przemawiało szereg wybitnych działaczy z powiatu nowotarskiego.

JASTRZĘBIA (pow. Wadowice).

Chciałbym opisać „wielki“ wiec bojkowy u nas z dnia 14 lutego. W lokalu Fr. Bernasia, bojkowca zebrał się tłum włościan. Czekali — czekali na panów referentów z jedynki. W czasie czekania odbył się wiec, a może tylko przedstawienie, które nam urządził nasz dzielny działacz piastowy p. **Jan Kozik.** Puścił on swym ciętym językiem znakomitym dowcipem w taniec niedźwiedzi p. Nikitę, emeryta-sanatora(!) i Malutów, bo więcej bojkowców u nas, ani rozbijaczy niema. Uśmialiśmy się serdecznie z tych z ludzi, kiedy ich smagał słowem p. Kozik, jak niedźwiedzia na łańcuszku. Sala się opróżniła, a tu zjawia się tarkocząca tarlaga, a na niej opiekun nasz z Wadowic Glanowski w towarzystwie policji. Ta widać miała go bronić przed kim jednak, to nie wiadomo, bo u nas mieszkają porządni i spokojni ludzie. Prosi p. Glanowski do środka — ale nikt nie idzie. Nie miał na sali nawet tylu ludzi, żeby przewodnictwo wybrać, bo i Maluty się pochowały w olszynie za pniakami. Dał więc odezwy dzieciom gospodarza i miał się do jazdy z powrotem Myśmy jednak postanowili mu zrobić paradę i okazać cześć wyjątkową. Jaki taki poleciał do domu, zabrał szaflik, konewkę, stary trzop, flaszkę, blachę, co kto mógł: uformowano szybko piękną orkiestrę, a jak ta huknie na wiwat panu od jedynki na wszystkich strunach, aż psy się urywały z łańcucha — z wielkiej radości.

Odprowadzaliśmy go tak dość duży kawałek drogi. Wracając odegrała orkiestra jeszcze triumfalnego marsza panu emerytowanemu Nikicie, bo znajdował się jeszcze na sali pod honorową strażą.

Drwiny te z bojkowych rozbijaczy trwały do późna w nocy; ludzie w tych ciężkich czasach dobrze się ubawili. **Obecny.**

HECZNAROWICE (pow. Biała).

Dnia 12 b. m. odbył się wiec Polskiego Bloku Katolickiego Piasta i Ch. D. Przewodniczył p. Alojzy **Hoffman,** sekretarzował p. **Antoni Flasz.** Przemawiał p. **Tadeusz Gryłko** z Białej, jako referent; zabierali głos także przewodniczący i sekretarz. Rezolucję oświadczającą się za listą Nr. 25 uchwalono jednomyślnie. Wiec zakończył się okrzykiem: Wiwat P. B. K. Piast i Ch. D.! Wiwat prezes Witos!

Przed tygodniem odbył się tu wiec socjalistyczno wyzwoleniowy. Referent socjalista zaczął sobie zwykłą ich metodą używać na chłopach i Piaście. Zaraz też zabrali głos Piastowcy pp. Hoffman i Gabryś i dali taką ciętą odprawę p. referentowi, że zaraz złagodniał i mówił tak oględnie, żeby nas, których była ogromna większość, nie urazić. Na prośby kilku tutejszych, poważnych robotników, pozwoliliśmy doprowadzić wiec do końca, żeby im pokazać naszą kulturę chłopską i to, żeśmy nie krzykacze i awanturnicy. Jakeśmy się jednak na obecnym na wiecu wyzwoleńcu zawiedli! Wypisuje on takie bzdury w swej gazetce, że nie wiadomo, czy śmiać się z jego bezczelności, czy splunąć ze wzgardą. Niechno przyjdzie tu jeszcze raz, to mu pokażemy, gdzie pieprz rośnie. Wtedy chyba zrozumie. Widać, że mu trzeba więcej ordynarnie, szuflą do głowy wsadzać nasze zdania i nasze poglądy. **Piastowiec.**

Okręg wyborczy Tarnów, Nr. 45.

Z TARNOWSKIEGO.

W ostatnim tygodniu odbyło się szereg zgromadzeń przedwyborczych P. S. L. Piasta w tut. okręgu. Między innemi zebrania tłumne odbyły się w **Jodłówce Tuchowskiej, Brzozowej, Pleśnej, Porębie Radlnej, Żukowicach Starych, Jastrzębce Nowej, Jodłówce ad Wałki, Borzęcinie, Zaborowie, Jastrzębce Starej, Borowie** i i. Przemawiającego na tych zgromadzeniach **prezesa Witosa** witano i przyjmowano wprost owacyjnie; okazuje się, że mimo szalonej agitacji wpływ innych stronnictw jest wprost minimalny i że lista Nr. 25 odniesie tu zdecydowane zwycięstwo przy wyborach. Do **Borowej Jastrzębki Starej wprowadziły pp. Witosa, Brodackiego i Piroga liczne banderje włościańskie,** uformowane wbrew agitacji i nakazom.

Zwycięstwo „Piasta“ w tym okręgu będzie, według ogólnego już zdania, nawet przeciwników, największe ze wszystkich okręgów w Polsce, bezwzględnie dlatego, że nacisk przeciwnych czynników jest tu największy. **Cała akcja przeciwpiastowa przynosi dla Piasta jak najpomyślniejsze rezultaty.**

Z dość prymitywnych sposobów, w jaki tu — zdaje się jedynka — starają się ruch Piasta sparaliżować, daje się zauważyć w ostatnich dniach wysyłanie bandy rozbijaczy na zebrania; zadaniem tych ludzi jest robienie awantury, po której policja wiec rozwiązuje.

Między innemi w Borowej olbrzymi wiec, 2.000 ludzi sięgający, został rozwiązany wskutek okrzyków jednego (wyraźnie) pijaczyny, niejakiego Bucba, który jako człowiek bez zajęcia, służy każdemu, co płaci. Naturalnie **takie rozwiązanie wzmacnia jeszcze nasze szeregi.** **Swój.**

TUCHÓW (pow. tarnowski).

Dnia 4 lutego odbył prez. **Witos** przy współudziale kandydatów P. S. L. „Piasta“ pp. **Piroga i Steinhofa** dwa zgromadzenia z delegatami gmin okręgu. Pierwsze odbyło się przedpołudniem; zgromadzili się na niem delegaci 14 gmin w liczbie 185; drugie w tymsamym dniu popołudniu w obecności 320 delegatów z 9 gmin. Okazało się, że tuchowszczyzna idzie solidarnie, duch i jednomyślność zupełna, a nastrój, zwiastujący wielkie zwycięstwo Piasta.

RYGLICE (pow. tarnowski).

Zgromadzenie P. S. L. Piasta odbyło się u nas dnia 5 lutego. Przemawiał prez. **Witos** do rzeszy ludowej ponad 600 osób. Uchwały za Piastem zapadły jednomyślnie.

Porządek chciała zepsuć garść pijanych indywiduów z pod ciemnej gwiazdy — nadaremnie Chłopi stoją jak mur przy Piaście i swym wodzu.

ZALASOWA (pow. Tarnów).

Zgromadzenie P. S. L. „Piasta“ odbyło się u nas dnia 5 lutego. Przemawiał prez. **Witos.** Wysłuchano go z całym zapałem. Postępowanie pachołków Łubieńskiego spotkało się z żywiołowem oburzeniem. **Cała okolica stoi bezwzględnie za Piastem.**

Zgromadzenia P. S. L. „Piasta“ odbyły się **w Siedlcu, Bobrownikach, Ostrowie** z bardzo dobrym wynikiem.

Do sądu w Tuchowie wpłynęła skarga na znanego łazika, nauczyciela Wielgusa z Siedlisk za oszczerstwa, rzucane na P. S. L. „Piasta“ i prez. Witosa. Spodziewamy się, że wkrótce p. Wielgus, zamiast w Sejmie, dokąd pragnął się dostać, zasiądzie w kryminale; nie dostał się tam swego czasu za sprawę ziemniaków, od czego go na błagania ochronił... p. Witos.

LISIA GÓRA (pow. Tarnów).

Dnia 16. lutego b. r. odbyło się w naszej gminie zebranie przedwyborcze. Przewodniczył p. Stanisław **Janiszewski,** sekretarzował p. Wincenty **Masłowski.** Po wysłuchaniu spraw politycznych i wyborczych wygłoszonych przez p. **Starzyka J.** i po ożywionej dyskusji, w której głos zabierali p. **Janiszewski St., p. Małecki Antoni i p. Barwacz W.** zebrani jednomyślnie uchwalili votum zaufania dla p. prezesa W. Witosa i P. S. L. Piasta, potępili działalność b. sen. Bojki za jego rozbijacką robotę na wsi, oraz przyrzekli głosy swe oddać w dniu 4 marca 1928 roku **na listę Nr. 25.** Zebrani domagają się również, aby wywóz drzewa z okolicznych lasów został w pewnej mierze wstrzymany, aby odpowiednie władze poskromiły grasujące złodziejstwo w Tarnowie, które jest plagą dla tutejszej ludności. Okrzykami: niech żyje p. prezes Witos — zebranie zakończono.

St. Janiszewski, przewodniczący, **W. Masłowski** sekr.

PAWĘZÓW (pow. Tarnów).

Dnia 16. lutego b. r. odbyło się u nas zebranie przedwyborcze P. S. L. Piasta. Do Zarządu weszli jako przewodniczący p. **Starzec Józef,** zastępca p. **Mucha Jan,** sekretarzował p. **Kornaus Józef,** nacz. gminy.

Sprawy polityczne i wyborcze referował p. Józef **Starzyk.** Po ożywionej dyskusji, w której przemawiali p. **Kornaus Józef, p. Moskal Paweł** i p. Antoni **Mucha** — zebrani jednomyślnie uchwalili votum zaufania dla prezesa p. W. Witosa i P. S. L. Piast“: potępili b. sen. Bojkę za jego krecią robotę na wsi, który zamiast jednoczyć chłopów, jeszcze ich rozbija, jak również oświadczyli jednogłośnie, że cały Pawęzów solidaryzuje się z listą Nr. 25 i głosy swe odda tylko na tę, a nie inną listę. Na zakończenie p. W Starzec wzniósł okrzyk na cześć p. prezesa Witosa, co obecni kilkakrotnie głośno powtórzyli.

J. Kornaus.

RADWAN (pow. Dąbrowa).

Dnia 16 lutego 1928 odbyło się zebranie na którem przewodniczył naczelnik p. **Adam Chmura.** Sprawy przedwyborcze referował p. **Zieliński** a następnie p **Andrzej Wilkosz** z Jadownik Mokrych, który udowodnił, że rządy Witosa przyczyniły się bardzo silnie do budowy państwa polskiego. Po świetnem przemówieniu p. **Krzciuka** zebrani uchwalili **pełne votum zaufania p. prezesowi Witosowi i stronnictwu „Piasta“ oświadczając, że wszyscy będą głosować na numer 25.**

ŻABNO (pow. Dąbrowa).

Dnia 13 lutego b. r. zapowiedziało „Zjednoczenie Bojkowe“ w dzień jarmarczny wiec do Żabna. Na przewodniczącego zgromadzeni powołali p. **Jana Wojciechowskiego** z Dęblina na sekretarza zaś p. **Andrzeja Wilkosza** z Jadownik Mokrych. P. Wojciechowski oświadczył, że jako Piastowiec na wiecu Bloku żydowsko-bojkowego nie będzie przewodniczył, kiedy ludność w dalszym ciągu upierała się przy jego przewodnictwie, przewodnictwo przyjął i udzielił głosu niejakiemu Kościszewskiemu agitatorowi Bojkowemu, który w przemówieniu swojem namawiał, by ludność głosowała za Bojką czem wywołał takie oburzenie na sali, że rychło swoją mowę zakończył. Następny z mówców **Jan Zieliński** z Radłowa poddał surowej krytyce akcję Bojki. **Ludność na zebraniu opowiedziała się za Piastem i prezesem Witosem, wznosząc huczne okrzyki na cześć stronnictwa, p. Witosa,** wykrzykując: „precz z rozbijaczami“ precz z Bojką“. Tak to sanacja przygotowany wiec przegrała z kretesem.

OLSZYNY (pow. Gorlice).

W dniu 29. stycznia b. r. zjechał do nas kandydat z listy nr. 25, p. **Stanisł. Czuchnowski,** rolnik z Łużnej zapowiedziawszy publiczne zgromadzenie, które odbyło się zaraz po sumie pod gołem niebem obok domu gminnego przy udziale około **1000 ludzi.** Wspomniany wygłosił swoje credo polityczne oraz zapoznał słuchaczy z pracami, jakie przyszły Sejm czekają. Mowę tę uzupełnił przez zapodanie słuchaczom działalności Stapińskiego i jego pokrewnych towarzyszy p. **Martyka,** sekretarz P. S. L. „Piasta“.

Miejscowa ludność wyraziła apostołom rozdziału Kościoła od Państwa swoje oburzenie i pogardę **i postanowiła iść podczas wyborów solidarnie za kandydaturą p. Czuchnowskiego jako przedstawiciela listy Nr. 25.**

Obradom przewodniczył p. Wł. **Bąk,** a sekretarzował p. Stanisław **Gogola.** Po obradach wybrano Komitet organizacyjno - wyborczy, składający się z kilkudziesięciu przedstawicieli. **Sekretarz.**

ROZEMBARK (pow. Gorlice).

W dzień uroczystości Najśw. Marji Panny Gromnicznej odbyło się u nas publiczne zgromadzenie przedwyborcze, które zwołał p **Stanisław Czuchnowski,** kandydat z listy Nr. 25. dla całej parafji, składającej się z gmin **Rozembarku, Bugaja** oraz **Racławic.** Zgromadzeni pod przewodnictwem p. Tomasza Hycnara przyjęli do wiadomości wywody prelegentów, uchwalając jednogłośnie poprzeć jak najwydatniej kandydaturę p. St. **Czuchnowskiego przez** przez głosowanie na listę Nr. 25.

Przemawiali w dyskusji Lenard, kandydat z listy Nr. 10; Dominik Makowiec i inni. Wszyscy jednak przeciwnicy potwierdzili zgodnie, że najsilniejszem i najlepiej zorganizowanem stronnictwem ludowem w Polsce jest P. S. L. „Piast“. **Sekretarz.**

BIESNA (pow. Gorlice).

Dnia 9. lutego b. r. odbyło się u nas publiczne zgromadzenie przedwyborcze. Przewodniczył p. **Tomasz Ziobrowski,** sekretarzem był podpisany. Po omówieniu spraw politycznych z bieżącej chwili uchwalono solidarne poparcie kandydata p. **Stan. Czuchnowskiego.** Michał Wijaczka.

MOSZCZENICA (pow. Gorlice).

Dnia 5. lutego b. r. po sumie odbyło się u nas publiczne zgromadzenie przedwyborcze zwołane przez p. **St. Czuchnowskiego.** Przewodniczył p. **Władysław Brach,** sekretarzem był p. **Przepióra.** Sprawy przedwyborcze omawiali pp. Czuchnowski, Martyka. Przemawiał również p. Bożek z Mszanki, który aczkolwiek przeciwnik polityczny, to jednakowoż po głębokiej rozwadze, jak mówił, nie widzi innej rady, jak iść solidarnie za kandydaturą p. Czuchnowskiego wobec rozbicia się na strzępy stronnictwa chłopskiego. Sądzi on, że jako chłop potrafi lepiej zająć się interesami włościańskiemi, niż nierozumiejący się na sprawach gospodarczych urzędnik magistratu, wieczny kandydat Laskowski. Poddał on także surowej krytyce zdradę Bojki i nie mógł wyjść z podziwu, skąd Bojko bierze tyle pieniędzy na wydawanie „Chłopa pańskiego“, a słusznie powiedział, kiedy mówił, że Bojko nic nie uczknął z płaszcza Witosowego, chyba że go swojemi brudnemi rękami powalał.

Uchwalono popierać listę Nr. 25.

SIETNICA (pow. Gorlice).

Odbyło się tu w dniu 11. lutego b. r. przedwyborcze zgromadzenie publiczne, które zwołał p. St. **Czuchnowski.** Przewodniczył p. **Gurgul,** sekretarzem był p. **Adam Pyzik.** Po referacie i dyskusji uchwalono głosy rzucić na **Nr. 25.** Sekretarz.

TURZA (pow. Gorlice).

W dniu 11. lutego b. r. odbyło się u nas publiczne zgromadzenie przedwyborcze, zwołane przez p. Stan. Czuchnowskiego.

Przewodniczył p. Józef **Jarocha, sekretarzował Fr. Burkot.**

Po gruntownem omówieniu sytuacji politycznej w państwie i powiecie przez kandydata oraz sekretarza Martykę, wywiązała się długotrwała dyskusja. Wszyscy potępili program Związku chłopskiego, jako szkodliwy dla włościan i przyrzekli pójść za Piastem, głosując na Nr. 25. **Sekretarz.**

ROPA (pow. Gorlice).

Ogromne zainteresowanie wzbudziła u nas wiadomość, mającego się odbyć zgromadzenia przedwyborczego z pod znaku Nr. 25.

Ogromna sala domu ludowego została zapełniona, poczem zagaił zgromadzenie **Ks. Adam Wawrzykowski.**

Po wyborze na przewodniczącego p. Jana **Kosibę,** na zastępcę p. **Rzepiela Józefa** i sekr. **Władysława**

Grygiela, przyszedł do głosu kandydat p. Stanisław Czuchnowski i wygłosił referat polityczny.

Przemawiał także i p. Martyka, który zapoznał słuchaczy z Blokiem bezpartyjnym, oceniając jego wartość z punktu widzenia chłopskiego; potępił działalność Stapińskich i Laskowskiego. Chłopi, poznawszy dobrze ich dążenia wywrotowe dla zniszczenia wiary, postanowili na zawsze się od nich odżegnać i przystąpić gromadnie do Polskiego Stronnictwa Ludowego Piasta, a przy tych wyborach głosować solidarnie na Nr. 25. — Wybrano Komitet organizacyjno-wyborczy, składający się z kilkunastu ludzi.

Sekretarz.

STRZESZYN (pow. Gorlice).

W dniu 16 lutego b. r. odbyło się tu zgromadzenie przedwyborcze. Przewodniczył p. Tumidajewicz. Po referatach p. Czuchnowskiego i p. Martyki rozwinęła się dyskusja. Zebrani postanowili rozwinąć jak najenergiczniejszą akcję wyborczą za listą numer 25. Sekretarz.

Okreg wyborczy Jasło, Nr. 46.

BIEŻDZIEDZA (pow. Jasło).

Wiec przedwyborczy odbył się u nas dnia 29-go stycznia. Zebrało się zgórą 600 mieszkańców z 6-ciu sąsiednich wsi. Zagaił wiec p. Józef Gwiżdż, nacz. gminy; przewodniczył p. Kowalski Józef, sekretarzował p. Stanisław Kozioł. Referat polityczny wygłosił b. poseł p. Madejczyk. Przyjęto go hucznymi oklaskami. Uchwalono poprzeć przy wyborach listę P. B. K. Piasta i Ch. D. Po uchwaleniu zgłosił się do głosu jakiś nieznajomy i zaczął mówić. Dowiadujemy się nagle, boćmy głośno o to pytali, że to socjalista. Huknęli też zaraz chłopi: Nie chcemy! — Przemawiał jeszcze p. Madejczyk, p. Klus i inni.

W pół godziny po wiecu zjawia się we wsi p. Michalik z jakiemiś trzema ludźmi. Ludzie się jeszcze nie porozchodzili; pierwszy z przybyłych zaczął wychwalać jedynkę, drugi Bojkę; jeden obiecywał, a drugi groził. Wystąpił przeciwko nim młody piastowiec, ale dzielny już i wybitny mówca p. Józef Krajewski, i to tak dzielnie, że panowie mówcy musieli zniknąć za drzwiami.

Nie dali nam jednak sanatorzy spokoju. Dnia 12. lutego zjeżdżają się znowu do nas razem z socjalistami. Obecnych było ze 700 narodu. Do przewodnictwa wybrano samych Piastowców. Mówca socjalistyczny zrzekł się głosu, kiedy tylko zobaczył że p. Krajewski przygotowuje się do dania mu odprawy. Potem przemawiał znowu nieznany nam sanator, ale zebrani mniej grzecznie się z nim obeszli. Wreszcie zabrał głos kandydat bojkowy, zbierający z Bojką głosy dla obszarnika Horodyskiego, p. Kautzki, który zamiast uczyć dzieci, jeździ po wiecach. Po nim zabrali głos: znowu pp. Krajewski i Skiba ze Siekłówki. Tak pana kandydata od obszarników żydów i fabrykantów wyobracali, że mu odechciało się chyba kandydować. Następnie uchwalono znowu jednogłośnie rezolucję, wyrażającą ufność dla Piasta, p. prezesa Witosa i naszego kandydata p. Madejczyka. Chcieli jeszcze przemawiać i bronić się tak socjaliści, jak „bebechy“ z jedynki, ale cały ten tłum huknął: Precz z demagogami, precz ze zdrajcami! z parobkami pańskimi! Na tem wiec zakończono.

W „Chłopie“ chwali się p. Kautzki, jakie to on sukcesy odniósł. Jeżeli tam wszystko taka prawda, to się nie dziwimy, że Bojko i tysiąca głosów nie dostanie. Przecież ludzie nie durne barany; widzą i słyszą, co się dzieje. Uczestnik.

WARZYCE (pow. Jasło).

W dniu 5 lutego odbyło się w gminie Warzyce bardzo liczne zebranie przedwyborcze P. S. L. Piast, na które przybył b. poseł Madejczyk. Zebranie zagaił sekr. gminny Bigos Józef, proponując na przew. p. Gajdę Michała, gospodarza, na zast. Bosaka Jędrzeja, na sekr. Skibę, co zebrani przyjęli jednogłośnie. Następnie zwrócił się do zebranych z prośbą, ażeby zachowali spokój, gdyż była zorganizowana bojówka, złożona z kilkunastu młodzików, celem wywołania awantury, a przyprowadzili ją jacyś płatni dobrze panowie z Jasła, przedstawiając się jako Biedroński Józef i Wrona Michał.

Pierwszy zabrał głos nasz poseł Madejczyk i jasno przedstawił zebranym ważność obecnych wyborów, oraz zaznajomił zebranych o utworzeniu Pol. Bloku Katol. P. S. L. Piast z Chrześc. Demokracją.

Następnie zabrał głos jeden z tych panoczków (Biedroński) i zaczął pleść jak stara baba, zachęcając, ażebyśmy głosowali na nr. 1, gdyż ci panowie to byli agitatory jedynki. Otrzymał ciętą odprawę od p. Pniaka.

Drugi ten pan Wrona usprawiedliwiał to, iż trzeba wybierać hrabiów i żydów, bo oni swymi majątkami dopomogą Polsce, jak będą posłami, i w końcu chcąc coś pokazać, zaintonował jakiś śpiew, lecz umiał pierwsze jedno słowo, a dalej nie, na co zebrani wybuchnęli śmiechem.

Następnie zabierali głos poważni gospodarze, jak Bosak Jędrzej, Bosak Jan i inni, zachęcając, ażebyś my głosowali jedynie na nr. 25.

W końcu zabrał głos po raz drugi p. Madejczyk i dał tym panom agitatorom taką odprawę, iż zapomnieli języków w gębie.

Na zakończenie zaapelował do zebranych, ażeby jak jeden mąż stanęli do urny wyborczej z numerem 25, na co zebrani odpowiedzieli długo nie milknącymi oklaskami.

Skiba, sekretarz.

ROPCZYCE.

B. poseł p. Jedynak odbył w powiecie szereg zgromadzeń, zjazdów i konferencyj. Między innemi zgromadzenia odbyły się: w Bystrzycy, Wiśniowej, Wiercanach, Sielcu, Klęczanach, Kawęczynie, Górze Ropczyckiej, Gnojnicy, Zagorzycach, Nawsiu, Wielopolu Skrzyńskiem wraz z przyległemi Konicami, Sośnicami i Rzegocinem, Brzezinach, Małej i t. d. Szczególnie imponujące były zgromadzenia parafjalne w Łączkach Kucharskich, w którem wzięły udział jeszcze: Niedźwiada, Łopuchowa, Broniszów i Gilnik, oraz w parafji Straszęciu z gminami Górą Motyczną, Wolą Wielką, Żyrakowem, Wolą Żyrakowską i Grabiami. W Borku Wielkim, siedzibie bojkowego filara p. Dyły, usunęli licznie zebrani włościanie bojówkę sanacyjną Stręka; Dyło tam oświadczył wobec wszystkich zebranych, że się na Bojce zawiódł, że z Bojki wylazła pańszczyźniana dusza.

Na wszystkich zgromadzeniach panowała zupełna jednomyślność i nastrój wrogi wszelakiemu rozbijactwu. Cała ludność bezwzględnie oświadcza się z całym entuzjazmem za P. S. L. Piast i za listą Nr 25.

Sanacja nie ma tu co robić, mimo rozpaczliwych wysiłków. Swój.

BŁONIE — WULKA (pow. Mielec).

Dnia 17 lutego b. r. odbył się w tut. gminie wiec P. S. L. „Piast“. Na wniosek p. W. Łazarza wybrano przewodniczącym nacz. gmin. p. Grelę, któryto po zagajeniu oddał głos b. posłowi p. Jedynakowi. Mowca w swem krótkiem a mądrem przemówieniu, przedstawił czynności naszych kochanych przewódców ludowo-chłopskich, za co otrzymał tysiąckrotne oklaski. Potem p. W. Łazarz z swem przemówieniu wyraził im. zebranego tłumu ludzi, składającego się z kobiet i mężczyzn, słowa prawdziwego uznania p. prezesowi W. Witosowi, p. Dr. Kiernikowi, potępiając krętacką robotę Dra Bardla i jemu podobnych Jakóbów. — Wkońcu mówca zapewnia p. del. Jedynaka, że tut. gmina pójdzie jak jeden mąż do urny wyborczej z numerem 25. Na tem wiec zamknięto. Po serdecznych uściskach dłoni, nasz kochany kandydat odjechał. Aleksander Hrycyna.

Baczność Ludowcy
we Wschodniej Małopolsce.

Ze względu na konieczność obrony interesów narodowych przeciw żydom i Ukraińcom P. S. L. „Piast“ na Wschodnią Małopolskę zawarł układ wyborczy na Wschodnią Małopolskę z Blokiem Katolicko-Narodowym. Wobec tego we Wschodniej Małopolsce **niema zupełnie Nr. 25,** natomiast **piastowcy kandydaci są umieszczeni na liście Nr. 24,** a to w okręgach **Przemyśl, Lwów powiat, Stryj, Stanisławów, Złoczów.**

Natomiast okręgi: **Sambor, w którym stoi na liście p. Marszałek Rataj** nosi **Nr. 36,** a lista **tarnopolska** z inżynierem **Ostrowskim** nosi **Nr. 39.**

Ks. J. Panaś
zastępca prezesa Okr. org. P. S. L. „Piast“ na Wschodnią Małop.

Z Małopolski wschodniej.

BIENIAWA (pow. Podhajce).

Dnia 12 lutego odbyło się u nas zgromadzenie „Piasta“ przy udziale około 500 osób, także ze wsi okolicznych. Zagaił p. Mikołaj Woźniak; przewodniczącym obrano p. Michała Woźniaka, sekret. Władysława Magdę. Dłuższy, piękny referat wygłosił p. Klich ze Szczepanowa, oraz pp. Bąk Wacław i Ambicki Leon ze Siółka. Mówcy wyłuszczyli program PSL. Piasta, jego obecne zadania i określili dokładnie drogi, po jakich iść obecnie musi, t. j. tworzenie sojuszu z Chrześc. Demokr., oraz na wschodzie z grupą Katol. Narodową, ze względu na zagrożenie nas przez Ukraińców. Uchwaliliśmy pełne zaufanie dla Zarządu Piasta, oraz postanowiliśmy głosować na listę stronnictw polskich, ludowych i katolickich według zarządzenia naszych władz partyjnych. My tu na wschodzie głosujemy na listę 24, w Samborskim na listę p. Marszałka Rataja nr. 36, a w Tarnopolskiem na nr. 39. Władysław Magda.

Z Poznańskiego.

Olbrzymie wiece w Miasteczku, Białośliwiu i Wyrzysku.

W dniu 5 lutego, przedstawiciele Bloku Katolickiego Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piast“ i Chrześc. Dem, odbyli wiece w Miasteczku, Białośliwiu i Wyrzysku. Na wiece te tłumnie zebrała się ludność okolicznych powiatów. Wszędzie zgodnie opowiedziano się za listą nr. 25, jako listą odpowiadającą najwięcej interesom ludu. Stwierdzono nadto, że w ostatnim 5-letnim okresie pracy, przedstawiciele „Piasta“ wykazali największą troskę o interesy wsi, a włościanie nabrali pełnego przekonania, iż miejsce ich jest tylko w „Piaście“.

Nadto na wszystkich zebraniach potępiono rozbijacką robotę Bojki i jego adherentów w osobach Jurka.

25

Wybory na karku, szykujcie się chłopi
niech każdy na kartce dwadzieścia pięć kropi,
choć sanacja wrzeszczy, przecie się nie damy,
wygramy wybory — bo Polski Blok mamy.

Do Piastowców w Wadowickiem!

Fałszywy nastrój i agitacja z jednej, pycha i ambicja z drugiej strony, doprowadziły do tego, że powiat wadowicki przy obecnych wyborach, nie ma swojego kandydata na liście P. S. L. „Piast“. Od pewnego czasu chodziły wieści po powiecie, że za kulisami pewne czynniki pracują nad tem, aby przy wyborach tak się pokierować, żeby nie dopuścić do wyboru posła piastowca z powiatu wadowickiego. Sprawa się udała. Na zjeździe delegatów „Piasta“ w Wadowicach przeforsowano kandydata, **który w Wadowicach kandydaturę z ochotą przyjął i dopiero w Krakowie przy układaniu listy okręgowej nie przyjął ofiarowanego miejsca na liście.** Postępek ten wywołał zrozumiałe rozgoryczenie wśród szerokich rzesz tutejszych Piastowców, gdyż podawane poprzednio wieści potwierdziły się: powiat zdano na łaskę sanacji i p. Putka. Jest to tem przykrzejsze, że jeszcze dzisiaj forsuje się ludzi, którzy nie dobro stronnictwa mają na oku, lecz swój własny interes. Jeżeli się popatrzymy na listy np. „Bezp. Bloku“, to widzimy, że ludzie, którzy mieli apetyt na mandaty, z pokorą przyjęli 7 czy 8 miejsca na liście tego Bloku. W „Piaście“ tamował zapędy, udawał ciężkiego piastowca, a gdy się dowiedział, że mandatu nie dostanie poszedł do bloku, ale na 7 czy 8 miejsce.

My się jednak Kochani Bracia tem nie powinniśmy zrażać. Minęły czasy, w których dany poseł był niejako drugim starostą w powiecie, protekcyjki dzisiaj stanowczo nie powinny mieć nigdzie miejsca. Terenem pracy każdego posła powinien być Sejm i praca w komisjach Sejmu.

Dzisiaj toczy się walka nie o osoby czy powiaty, ale o to, żeby nowy Sejm był tą kuźnią, w której się będzie kuć mądre i sprawiedliwe ustawy, żeby drobne rolnictwo miało zapewnioną opiekę i dobrobyt.

Na liście P. S. L. „Piast“ w okręgu wadowickim znajdują się ludzie, którzy jak np. Werschler, Mirek i inni, dają swem dotychczasowem postępowaniem gwarancję, że **praw chłopów będą bronić, a drobne rolnictwo będzie miało w nich prawdziwych opiekunów.**

Nie dajmy posłuchu różnym agitatorom i nie zrażajmy się, lecz idźmy do wyborów ławą i głosujmy wszyscy na listę Nr. 25, a przekonamy się, że się nie zawiedziemy. Józef Szypuła z Nidku.

Jak to ładnie ze sobą sanatorzy rozmawiają.

Ktoby się wyznał w tym galimatjasie?

Czytamy w gazetach warszawskich (Expres Poranny), że p. wicepremjer Bartel przyjmując w dniu 15 lutego włościan, którzy przybyli, by go zapytać, na jaką listę mają głosować, oświadczył im dosłownie:

„jako najbliższy współpracownik Marszałka w rządzie, kandyduję na pierwszem miejscu listy państwowej Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem — z jego upoważnienia, podobnie jak i inni ministrowie, co świadczy najlepiej, że jedyną listą Marszałka Piłsudskiego jest lista Bezpartyjnego Bloku" (1).

A tymczasem znany demagog hr. T. Łubieński (30), organizator t. zw. Zw. Zaw. Rolników, oświadcza w „Prawie Rolnika":

„Jedynka jest rządową listą różnych zawodów! Trzydziestka jest rządową listą Rolników! Na czele obydwóch stoją przedstawiciele Rządu Marszałka Piłsudskiego!"

Zgadnij wreszcie, kto cię bije. „Przychodzi — pisze do „Gł. Nar." jakiś obywatel z Liszek — p. Pochmarski i krzyczy: „niech żyje p. marszałek" — głosujcie na nr. 1. Przychodzi za chwilę p. Klimecki i woła: „niech żyje p. marszałek" — głosujcie na 7 — zjawia się p. Tad. Stapiński i też wrzeszczy: niech żyje marszałek — głosujcie na mnie — to samo robi p. Tabor ze Stronnictwa chłopskiego — Dr Janik z Wyzwolenia"...

Chłop patrzy i słucha; machnął wreszcie ręką i idzie z „Piastem". Gdyby ta miłość sanatorów była choć w części szczera, toby się może ci właśnie ludzie choć trochę szanowali, choć na oko; wybeształiby się wzajemnie przy zamkniętych drzwiach, a przy ludziach zachowaliby pozory. A tu tymczasem...

P. Hupka (z 1) mówi: „Listą nr. 30 mało kto się interesuje".

W „Ludzie kat.", organie 30-ki, czytamy znów takie ładne historje o kandydatach jedynki na Podhalu — pisane w gwarze góralskiej:

„Gwizdz? No cemu nie? Fajny śniego pon, wiary tureckiej, **bo se już drugą babę sprawił jako, że mu pierwsza biedna nie była do gustu.** — Abo on nie pon?

Co se bedzie żałować?

Baby jęły szemrać jakosi niespokojnie, ale ucisżyłem je i dalej mówię:

Starosta Hanik może cosi kasi pedzieć **o jego religji, bo ta Gwizdz przed nim wiary świętej się wyrzekał dla tej kamienicy we Warsiawie, ale nie markoćcie se mięscany, bo to po ludziach chodzi, haj!**

Kiej chcecie baby, coby wasze chłopy miały po dwie abo i po śtyry ślubne, to głosujcie na Gwizdza — cemuzby nie? kiej chcecie?

Nie broniem. **Dotrzymie wam wiary jako swojej babie i wierze świętej dotrzymał.**

A o tem co gwarzycie, że go w Odrowążu wygwizdali, to nie prawda! Ja wam mówię, to mi wierzcie! Gwizdać gwizdali, ale bez omyłkę, bo ktosi krzyknął „Gwiżdż"! a chłopy, jak chłopy, myślały, że trza gwizdać. Tak było nie inaczej.

— A na Jędrka tyż mamy głosować?

— Głosujcie! Jenerał on, góralom, **miast orlich, indyce piórka zawdział na łeb.**

Napisał fajną śtukę, **co ją w Krakowie wygwizdali, ale mościewy, nima takiego paligrafu, coby poseł musiał fajnie pisać wselinjakie pańskie figle.**

A poseł ś niego be fajny. **Na „habt acht" stanie i pierwszą klasą jeździć na kolei poradzi, a i w Sejmie ku wesołości będzie posłom coby im się nie cniło opowiadał górelskie gadki. Wybiercie go! „Jedynka, to fajny numer ino cosi się jej na Podhalu nie udało z kandydatami"** — zawołała jakaś baba.

Takie to sobie piękne komplementy wygadują sanatorzy z 30 (Lud. kat.) na sanatorów z jedynki (generała Andrzeja Galicę i dziennikarza z Warszawy Gwiżdża, **który jak się z tego dowiadujemy, miał żonę pierwszą, musiał opuścić, bo była biedna i wziął ślub z bogatą Warszawianką cywilny, przed starostą Hanikiem.** Słyszymy o tem poraz pierwszy i dziwimy się, jeżeli to prawda, bo p. Gwiżdż właśnie jest redaktorem warszawskiej gazetki bojkowej — za czyje pieniądze? — rozrzucanej za darmo „Gospodarz Polski". Ładne historje — co?

Ale tu znowu zapytać musimy P. T. Redakcję „Ludu katol.": Jeżeli tak jest i takich kandydatów ma jedynka, to co robi na tej właśnie liście katolicko-ludowy p. Jasiński w Sączu po hr. Stadnickim na drugiem miejscu — co robi p. Bobrowski, katludowy na liście senackiej znowu jedynki? Na nasze pytania dziwnie „Lud" nie odpowiada. Znowu twierdzimy poraz — już nie wiem który: „Lud" na to znowu nie odpowie, bo tu się wykręcić i wycyganić nic nie da. Tu trzeba powiedzieć tak, albo nie.

Że sama jedynka (o której „Lud" twierdził, że nie jest katolicka zupełnie) nie jest jednak mu obca, można się przekonać z dość głupiego obrazka w ostatnim numerze. Leży Witos niby zmarły, trup, a stolarz zbija dla niego trumnę z desek, z których każda ma kształt jedynki. Dlaczego nie trzydziestki? To znowu wytłumaczyć mogliby panowie, którzy swym sługom z „Ludu" rozkazy wydają.

Andrzej Podgórski.

Podpisał, czy nie?

Kandydat sanacji ks. Madej wydał list do księży w swym okręgu wyborczym z oświadczeniem, że żadnej odezwy wyborczej w ogólności, a w szczególności żadnej odezwy wspólnie z żydami nie podpisywał.

Jest to widać już tajemnica kandydatów katludowych, że ich postępowania się nie rozumie. **Taką odezwę czytaliśmy, bo była ogłoszona i nic nie pomoże na to list, adresowany do księży okręgu. Chcemy wierzyć, że ks. Madeja podpisał ktoś na tej odezwie bez pytania go o pozwolenie.** Ale w całym świecie jest zwyczaj, że ktoś kogo podpiszą, a on się na to nie zgadza, to ogłasza zaprzeczenie. Ks. Madej tego nie zrobił; **musimy więc twierdzić dalej i twierdzimy, że albo ks. Madej sam, albo zarząd katludowy na swoją rękę umieścił jego podpis wspólnie z pp. Fajersteinem, Loewenhertzem, Lokatem, Abrahamem i Szapirą,** oraz z arystokratami Dzieduszyckim, Gołuchowskim, Radziwiłłem i Sapiehą.

Tamci panowie są dla ks. Madeja, albo dla zarządu katludowych bardziej katoliccy, niż „Piast".

Popieranie ks. Madeja jest — niestety — zarazem popieraniem tamtych panów.

„Jedynka".

Warchoł, Burda, Mojżeszowicz,
Bojko, Sanojca Wójtowicz,
Sapiehy i Radziwiłły
W blok współpracy się złączyły.
Przy nich żydów tuzin cały;
Zaiste blok niebywały!
Na okrasę sześć ligawek,
No — i pan pułkownik Sławek.
Wreszcie Marjanek Dąbrowski;
Wiwat! Wielki Blok bojkowski!

Jak potraktowała sanacja weterana ruchu kat.-lud.

Wiemy jak potraktowano Bojkowych chłopów. Kazano im się cieszyć nawet 50-tem miejscem. — Dowcipnie tłumaczył to jeden z wybitnych sanatorów w Krakowie siedząc w wesołem towarzystwie w kawiarni: chłopów jest dużo, więc daje im się większe numery, żydów mniej, więc średnie, a hrabiów i książąt najmniej, więc i numery ich muszą być najmniejsze. To traktowanie chłopów oburzyło wieś do tego stopnia, że sanacja nie dużo zdobyczy może się spodziewać.

To jednak co zrobiono z weteranem sprawy katolicko-ludowej, jednym z pierwszych ich kierowników, długoletnim posłem do b. Sejmu galicyjskiego p. Kramarczykiem, to przechodzi ludzkie pojęcie.

Zrobiono go tam prezesem u Łubieńskiego, cackano i głaskano, wystawiono na czoło i pod jego firmą zwolenników szukano. Przed wyborami ułożono z nim, że ułoży listę ze sobą, jako kandydatem czołowym, zbierze podpisy i przesle do Krakowa. gdzie pełnomocnik wniesie ją do komisji. Sanacyjny pełnomocnik listę wniósł, ale bez p. Kramarczyka.

Przejrzał p. **Kramarczyk** sidła jakiemi go oplątali ludzie, którym zawierzył. Zwraca się więc do wszystkich chłopów za naszem pośrednictwem z gorącym apelem, aby strzegli się jedynki i trzydziestki, a głosowali wszyscy solidarnie na 25. W piśmie, które nam zostawił, stwierdza, że słusznie te listy, jedynkę i trzydziestkę nazwał „Piast" samotrzaskami na chłopów, pokrywkami dla interesów obszarników i fabrykantów, hrabiów i żydów.

Czyn p. **Kramarczyka,** starego 74-letniego polityka musimy wysoko podnieść. P. Kramarczyk, który przez 18 lat posłował do Sejmu galicyjskiego, nie był naszym zwolennikiem. Owszem — **zwalczał** nas nieraz. Teraz, kiedy się przekonał o zdradzie, **przestrzega innych,** wzywa swych zwolenników, aby się skupili około listy Nr. **25**, jako jedynie polskiej i katolickiej. **Oby jego ostrzeżenie zwróciło innych z błędnej drogi.**

Czy p. Bojko, który się także chyba przekonał, będzie miał na tyle cywilnej odwagi? Do błędu przyznają się silni; słabi się pod nim łamią...

Do kobiet wiejskich.

W dniach 4 i 11 marca macie razem ze swymi ojcami, mężami i braćmi zadecydować o losach Narodu i Państwa, zadecydować o wszystkich tych sprawach, które Was bolą i dręczą.

Macie stanąć do wyborów, jako równouprawnione obywatelki Państwa! Wybory nie są drobną sprawą, którą może kobieta zlekceważyć, bo Sejm i Senat uchwalają ustawy i reformy, według których później regulować się będzie życie nasze.

Ty kobieto wiejska, chwyciłaś za pług swą ręką w czasie, gdy mąż, brat czy ojciec przebywał na froncie i podołałaś swemu ciężkiemu zadaniu.

Dzięki twej pilności i twej pracy ziemia nasza nie stała się pustynią wtedy, kiedy zabrakło rąk męskich do pracy. Serce twe krwawi się nad tem, co się na wsi dzieje — **nędza i bieda, chłód i głód w niejednym domu — zdziczenie i upadek grozi młodemu pokoleniu;** dorośli nieraz łamią się i demoralizują, świadomie psuci i przekupywani przez wrogów. I znowu **musisz, Siostro obywatelko, stanąć na posterunku tam, gdzie mąż, czy brat zawiedzie, bądź mu wyrzutem i głosem sumienia tam, gdzie się załamie, bądź mu silną i wierną podporą — tam gdzie mąż walczy dzielnie o siebie i współbraci, bądź mu pomocą, radą i zachętą!**

Chodzi tu w wielkiej mierze o Ciebie i dzieci twoje, a więc o wielkie skarby wsi polskiej!

Wywrotowcy podnieśli hasła **zniesienia ślubów kościelnych i religijnego wychowania dzieci, oraz rozdziału kościoła od państwa.**

Czy chcesz, **żeby twej córce ślub dawał urzędnik, a potem on także dawał rozwód? Żeby dziecko twoje wychowywało się bez religji?** żeby ze szkoły i urzędu **krzyż** wyrzucono?

Takiej kobiety niema chyba między nami.

Walczymy o reformy i ustawy, podatki i sprawiedliwość, ale walczyć musimy także **o te sprawy, tak dla nas ważne.**

Stań po naszej stronie!

Chodź z nami do walki, do obrony siebie samej; pomyśl co ci grozi!

Budź ze snu swe siostry niech staną w naszym szeregu.

Dla obrony **religijnych uczuć** ludności polskiej! Dla obrony **rodziny** i twych praw, jako **żony i matki!**

Pamiętaj, że kobiet w Polsce jest tyle, że one mogą zadecydować o tem, jak wybory wypadną!

Kobiety przy wyborach to siła i potęga!

Zjaw się w dniu wyborów ze swą kartką, z numerem 25 i oddaj ją do urny!

Nie lekceważ chwili! nie ociągaj się!

Głosuj na listę wyborczą nr. 25, bo ona daje gwarancję obrony tego, co jest ci najświętsze i najdroższe!

Idzie czas próby naszej siły i naszej mocy!

Głosuj na listę numer **25**, a zwyciężysz wszelkie zamachy na swą **godność, cześć i stanowisko w rodzinie i w państwie.**

Koło Kobiece P. S. L. „Piasta" w Krakowskiem.

Zofja Pacówna, Magdalena Żakówna, Barbara Józefczykówna, Marja Kliś, Marja Wsołkowa, Marja Matysówna, Marja Grucówna, Zofja Szałasiówna, Aniela Kapustówna, Wiktorja Sikorówna, Zofja Owińska, Jadwiga Nowicka, Marja Szyszówna, Wyrobina, Zofja Warzybokówna, M. Gajewska, Bieleninowa Franciszka.

Niech do każdego miasta, wsi i zakątka
Dotrze wieść: Naszą listą jest 25-ka!

25

Nie puścimy na wieś różnych włóczykijów,
jak przyjdą, dostaną — dwadzieścia pięć... — kijów;
na sanacje mamy twarde chłopskie pięści
dwadzieścia pięć nam się w wybory poszczęści.

Baczność Wyborcy i Wyborczynie!

Wkrótce pójdziecie do urny wyborczej, aby oddać swój głos i wybrać do Sejmu i Senatu swych reprezentantów. Należy zatem dobrze wiedzieć, jak trzeba postąpić, aby oddany głos był ważny, a nie przepadł.

Uważam więc za swój obowiązek, a także za pożyteczne przedstawić wyborcom najważniejsze obowiązujące przepisy, dotyczące przebiegu aktu głosowania, kart do głosowania i mężów zaufania, list kandydackich. Czynię to jako pełnomocnik listy nr. 25, noszącej nazwę Polski Blok Katolicki P. S. L. Piast i Chrześcijańskiej Demokracji, zgłoszonej w wielu okręgach wyborczych. Do tych przepisów należy się bezwarunkowo stosować.

Wybory i głosowanie opierają się na przepisach ordynacji wyborczej z dnia 28 lipca 1922 r. Nr. 66, poz. Dz. U. Rz. P.

1) **Koperty do głosowania** mają ściśle określoną **wielkość**: są jednej barwy dla jednego obwodu głosowania (gminy) i opatrzone są stemplem przewodniczącego Okręgowej Komisji wyborczej. Koperty te otrzyma wyborca przy głosowaniu od przewodniczącego Komisji. Nie wolno użyć innych kopert. Koperty innego koloru lub też oznaczone jeszcze innymi znakami, np. kreskami, cyfrą, plamą atramentową i t. p. będą nieważne, a temsamem i głos w taką kopertę włożony (art. 71). Na kopercie znajdować się ma tylko stempel powyższy. **Należy zatem przedtem dobrze oglądnąć kopertę i wrazie usterek zażądać od przewodniczącego Komisji należytej koperty.**

2) **Karta do głosowania ma być koloru białego, i ma jedynie zawierać wyrażony słowami lub cyfrą numer listy**, na którą wyborca oddaje swój głos. Numer ten może być odbity mechanicznie (np. wydrukowany lub pisany) piórem lub ołówkiem (art. 70). Papier użyty na kartę nie musi być biały jak śnieg: może być nieco szary, byle nie był oczywiście innego koloru, niż biały. **Nieważne są karty** — a więc i nieważny jest oddany głos — sporządzone z papieru, np. koloru zielonego, czerwonego i t. p. **Również są nieważne karty**, na których znajduje się coś więcej, oprócz numeru listy, np. jakieś pismo, druk, notatki i t. p. Karta ma być czysta, biała i zawierać tylko numer, np. 25 lub dwadzieścia pięć. **Nieważne są** również karty puste czyli nie wypełnione. Do koperty należy włożyć tylko jedną kartkę. Gdyby bowiem włożyło się więcej kart to, jeżeliby opiewały na różne numery (np. 1, 2, 25, 30 i t. p.) zostaną takie karty unieważnione i głos przepadnie, zaś karty opiewające na ten sam numer, będą liczone tylko za jeden głos. Wreszcie nieważne są karty oddane na listę, która w Okręgu wyborczym nie została ważnie zgłoszona, względnie, która została unieważniona. **Najlepiej użyć na kartę do głosowania numer wycięty z „Piasta“** lub otrzymany od męża zaufania.

3) **Przebieg głosowania:** Głosowanie trwa od godziny 9 rano do 9 wieczór bez przerwy. Do lokalu wyborczego musi iść każdy wyborca osobiście (głosowanie bezpośrednio). Nie wolno głosować zatem przez zastępcę (art. 2, L. 2). Jeśli ktoś jest ułomny, np. bez ręki, ślepy i t. p. może się posługiwać przy głosowaniu pomocą swej osoby zaufanej, np. krewnym lub domownikiem, lub mężem zaufania (art. 73, L. 2), ale mimo to, musi także ułomny wyborca jawić się osobiście. Przed udaniem się do lokalu wyborczego należy się wystarać względnie przygotować sobie kartę do głosowania i **najlepiej trzymać ją w ręce, w pół załamaną, aby zakryć numer (głosowanie tajne).** Znane mi są wypadki z poprzednich wyborów, że agitator innego stronnictwa niespostrzeżenie wyjął wyborcy z kieszeni kartę, a w jej miejsce wsadził kartę z numerem innym. Z przygotowaną kartą zbliża się wyborca do stołu komisji, wymienia swoje imię i nazwisko: po sprawdzeniu przez członka komisji, że wyborca znajduje się w spisie wyborców, otrzymuje się kopertę urzędową. Należy się nieco odwrócić, aby nie widziano jaką się kartę daje, włożyć do koperty przygotowaną już kartkę i niezaklejoną kopertę oddać przewodniczącemu kopertę z głosem wewnątrz się znajdującym i odejść, aby ustąpić miejsce następnemu wyborcy. Gdyby członek komisji lub mąż zaufania jakiejś listy wystąpił z zarzutem, co do tożsamości głosującego, powinien wyborca swą identyczność wykazać dokumentami, np. metryką, świadectwem przynależności lub szkolnym i t. p., a w braku tychże może powołać się na świadectwo dwóch świadków, znajdujących się w lokalu wyborczym, osobiście znanych, choćby jednemu z członków komisji (art. 75).

Głosować należy spokojnie i z powagą, nie robić awantur, aby wykazać zrozumienie znaczenia wyborów i dojrzałość obywatelstwa.

4) **Mężowie zaufania.** Ustawa dopuszcza do współdziałania w akcie wyborczym, t. zn. mężów zaufania poszczególnych stronnictw, względnie list — kandydatów na posłów. Ma to na celu zabezpieczenie czystości wyborów i bezstronności. Mąż zaufania ma zatem bardzo ważne zadanie baczenia, aby żaden z wyborców nie był pozbawiony praw wyborczych które mu przysługują.

W dniu głosowania zgłasza się mąż zaufania z pismem, podpisanem przez pełnomocnika listy, w tym wypadku, z pismem przeze mnie podpisanem, jako mąż zaufania. Męża zaufania, względnie jego zastępcę, może komisja wyborcza wydalić z lokalu wyborczego tylko po bezskutecznem uprzedniem upomnieniu i zaznaczyć ten fakt, oraz jego powody w protokule komisji (art. 65). Mogłoby to mieć miejsce, gdyby mąż zaufania przez swoje zachowanie zakłócał spokój wyborów. Przed rozpoczęciem głosowania komisja i mężowie zaufania powinni się przekonać, czy urna jest próżna. Od tej chwili aż do ukończenia głosowania — urny otwierać nie wolno (art. 69). Mąż zaufania winien dopilnować, aby zastosowane były przepisy co do przebiegu głosowania, kopert, kart do głosowania i kwestjonowania tożsamości głosujących, o czem wyżej wspomniałem. Zwrócić również należy uwagę na przepis art. 66, wedle którego nie wolno ani w lokalu wyborczym, ani w budynku, w którym się ten lokal znajduje, ani na ulicy i placu przed wejściem do budynku w promieniu 100 metrów wygłaszać przemówień, rozdawać kart do głosowania i agitować. W danym razie zawiadomić o tem należy przewodniczącego komisji, ewentualnie posterunkowego policji państwowej, aby wydanem zostało odpowiednie zarządzenie. Natychmiast po zamknięciu głosowania uskutecznia komisja obliczenia wyniku w obecności mężów zaufania i ich zastępców (art 80). — **Największą uwagę zwrócić winien mąż zaufania właśnie na chwilę obliczania głosów i ustalania ważności kart do głosowania.** Przewodniczący Komisji obowiązany jest okazać każdą kartę do głosowania mężowi zaufania (art. 82). Protokuł czynności komisji obwodowej musi być podpisany nietylko przez członków komisji obecnych, ale także i przez mężów zaufania. Jeżeli mąż zaufania uważa, że protokuł nie jest zgodny z rzeczywistością, ma prawo podyktować swoje oświadczenie w tej mierze lub złożyć je na piśmie. **Oświadczenie to musi być złożone do protokułu (art. 86).** Jest to bardzo ważne, gdyż takie zastrzeżenia załatwia okręgowa komisja wyborcza, która bada protokuły komisji obwodowej, a pełnomocnik listy może wówczas zająć odpowiednie stanowisko.

Powyższe uwagi i wskazówki zalecam gorąco wyborcom i wyborczyniom, oraz mężom zaufania naszej listy. Należy jak najliczniej przystępować do głosowania. Niechaj nikt z uprawnionych nie pozostaje w domu, gdyż obecne wybory są bardzo ważne i na długie lata zadecydują o ustroju państwa, względnie o zmianach, jakie w tym ustroju mają być przeprowadzone, oraz o kierunku polityki rządu i o potrzebach mas ludowych.

Dr. Paulin Hyży
pełnomocnik listy okręgowej Nr. 25
Polskiego Bloku Katolickiego PSL. Piast
i Chrześcijańskiej Demokracji
w Nowym Sączu.

25

Różne dwójki, trójki, trzynastki, jedynki
chciałyby wystawiać nas chłopów na kpinki,
Polski Katolicki Blok, chociaż mniej krzyczy,
duży wziął numerek — dużo głosów zliczy.

J. I. KRASZEWSKI. 13

Stara baśń.

Wisz stał na wyniosłym brzegu i patrzał, psy siedziały przy nim na straży. Niemiec pozdrowił go zdala, a stary wnet ku niemu schodzić zaczął. Stróże już biegły się rzucić na obcego, gdy je odwołano i Wisz grożąc do milczenia ich zmusił.

Szły więc za nim posłuszne.

W oczach starego widać było ciekawość, zdawał się dziwić, że Niemiec z grodu dobył się cało... patrzał na niego, na sakwy i konie.

— O! prędkoście jakoś z grodu wrócili, rzekł z uśmiechem — jakże się tam powiodło?

— E! nie było co robić długo na tym grodzie — odezwał się Hengo — mnie też spieszno dobyć się z tego nieznanego kraju.

To mówiąc, i zapewniwszy się, że go psy nie zjedzą, Hengo konie oddał chłopu, a sam począł iść z gospodarzem. Gdy zostali sami, kmieć popatrzył nań, jakby mu z oczów chciał czytać.

— Co słychać w grodzie? — spytał. — Hengo zmilczał.

— Nie patrzałem ja wiele, nie słuchałem też dużo — rzekł po namyśle. — Wszak parobek tylko pozdrowić was kazał... dobrze mu tam...

— Młodemu dobrze wszędzie — oezwał się gospodarz — i westchnął.

Z odpowiedzi widać było, że niemiec do mówienia ochoty wielkiej nie miał. Wisz rzucił parę pytań ostrożnych, i zbyty odpowiedziami krótkiemi umilkł.

Młodego chłopca we wrotach parobcy powitali, jak znajomego, i z końmi go do szopy poprowadzili. Gerda, jakby zimnicy dostał, drżał jeszcze cały od wczorajszego strachu i dzisiejszego deszczu zimowego. Ulitowano się nad nim Jeden z parobków, nie wiedząc, że język rozumie, wziął go za rękę i prawie gwałtem wprowadził do chaty, gdzie ogień jasny palił się od rana.

Niewiasty chleb właśnie miesiły, mąkę siały, a sługi śpiewające żarna obracały.

Gdy mały Gerda wszedł zziębły i siny, a od progu posłyszał te pieśni, które niegdyś w smutku na obczyźnie matka jego rodzona nuciła po cichu — poruszyło mu się serce, w piersi zakipiało i łzy z oczów pociekły. Zapomniał, że się nie powinien był wydać ze swą mową, że mu kazano być niemym i głuchym i z ust mu się wyrwało mimowolnie:

— Macierz moja!

W progu stała Dziwa, patrząc, słuchając, śpiewając, jednej jej uszu doszedł ten wyraz chłopca, który wnet się zarumienił, spojrzał wzrokiem wylękłym i skrył się w kąt ciemny. Dziwa postąpiła ku niemu, rękę położyła na ramieniu — poczuła, jak drżał cały.

— Nie bój się — rzekła — ja cię nie zdradzę.

Poszła zaczerpnąć garnuszkiem piwa, postawiła je na chwilę przy ogniu, potem przez fartuch ujawszy, przyniosła Gerdzie, który chciwie je pochwycił, podnosząc ku niej łzawe oczy.

Wejrzeniem tem dziecinnem, które złagodziło wspomnienie matki, przemówił do niej. Wzięła go za rękę i wywiodła do sieni, bo w izbie wciąż się śpiewy rozlegały. Gerda ujął jej rękę, jak niegdyś matki, pocałował. Na ręku łza przylgnęła.

— Mnie mówić zakazano! — szepnął. Ojciec ubiłby, gdyby się dowiedział. A! nie wydajcie mnie. Ja nie jestem niemy, matka miała waszą mowę i z waszej krwi była.

Dziwa pogłaskała go po mokrych włosach.

— Mów bez obawy — rzekła cicho — co na grodzie widziałeś?

— A! straszne rzeczy, a okropne rzeczy, od których włosy wstają na głowie i dreszcz po kościach bieży. A! krew widziałem... krwi kałuże — jęki słyszałem noc całą i śmiech, jakby puchacza głos.

Zamilkł, oglądając się z obawą.

— Mów chłopcze — rzekła — jakby ci rodzona matka kazała. Łagodny głos jej do serca mu trafiał.

— Słowo twoje nam potrzebne — dodała — gładząc chłopię po twarzy.

I pochyliła mu się do ucha, a on z płaczem opowiadać jej zaczął, co wczoraj na grodzie się działo.

Mówił — a Dziwa bladła, spokojna jej dziewicza postać mieniła się w rycerską, oczy zdawały się z pod powiek ogniem strzelać, a ręce się białe ściskały, jakby miecz w nich trzymała... i czoło podnosiło się coraz wyżej, to krwią okrywając, to bladością.

Gdy Gerda opowiadał, wszedł Hengo wraz z Wiszem. Strwożony chłopak uciekł do stajni.

Zaledwie trochę zjadłszy, Niemiec wstał, by pożegnać gospodarza, jakby go paliło z powrotem. Odebrał swoje sakwy, objuczył konie i dosiadłszy je, wprędce znikł z oczów gospodarza, w las wjechawszy.

Wisz patrzał za nim, stojąc we wrotach, gdy nadeszła Dziwa. Obrócił się do niej stary i łagodnie uśmiechnął. Ile razy spojrzał na nią, na tę krasę i wesele domu, na twarzy mu jasny występował promień. Uśmiech jej mu odpowiadał zwykle, lecz teraz stała zamyślona i smutna. Skinęła na ojca i powiodła go z sobą ku rzece.

— Nic wam nie mówił niemiec.

— Milczał, jak grób — rzekł stary.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wybory idą.

Narzekaliśmy do tej pory na wielką ilość stronnictw i partyj; niestety okazuje się obecnie, że jest tych stronnictw i partyj znacznie więcej. Tak wielkiego rozbicia, jakie jest przy obecnych wyborach, do tej pory w Polsce nie było.

Przy ostatnich wyborach do Sejmu i Senatu było zgłoszonych 22 listy, była to ilość już bardzo wielka. Tymczasem obecnie zgłoszono list aż 35 czy 36. Z powyższego widzimy, że stan rzeczy zamiast się polepszyć — pogorszył się ogromnie. Blisko dwa razy tyle stronnictw dziś w Polsce zaistniało. Są to skutki rozbijackiej roboty od dłuższego czasu pod hasłem „jednoczenia" prowadzonej. My wiedzieliśmy, że taki a nie inny będzie wynik.

Głównym powodem zgłoszenia tak wielkiej ilości list przy obecnych wyborach było rozbijanie istniejących stronnictw na części i sztuczne stwarzanie nowych klawiszów dla ułatwienia gry parlamentarnej tym, co tę grę prowadzić myślą. Gdy się jednak spojrzy na listy wyborcze już dziś zgłoszone i ogłoszone, to z tego widać, że olbrzymie rozbicie jest tylko wśród mas ludowych.

Jeżeli chodzi o wszystkich obszarników to widzimy zmobilizowanych do akcji wyborczej głównie na dwóch listach na: jedynce i trzydziestce. Wspomniane listy są listami tych ludzi, którzy stają do wyborów pod hasłem „precz z reformą rolną!"

Bracia Chłopi, Wyborcy i Wyborczynie! bez różnicy przekonań politycznych! Wasz obowiązek ciężki nie uchylać się w walce o twarde prawa swoje, głosować tylko na listę Polskiego Stronnictwa Ludowego Piasta", bo ono broni naszych praw i chłopskich interesów: nie dajcie się uwodzić różnym zdrajcom, warchołom i sprzedawczykom w rodzaju zdziecinniałego Bojki, Stapińskiego, Brylom, Dąbskiego, Płuty. Wrony i różnym gawronom, bo to zdrada, to wilki w owczej skórze, to lisy farbowane, a są na to najęci, aby ludowi szkodzić i rozbić go. Gdzieś przed wyborami to chłopu mówią „Bracie" wszyscy, a po wyborach chłop jest chamem.

Na „Piasta" na p. Witosa, wystawili zęby obszarnicy, fabrykanci, żydzi, wielcy panowie, a z nimi i stary Bojko.

Bądźcie pewni, że „Piast" jest największem stronnictwem ludowem, które dąży do zorganizowania całego Ludu Polskiego pod swoje skrzydła. Na czele tego Stronnictwa stoi chłop Wincenty Witos, człowiek mądry, energiczny i mowca z Bożej łaski, taki, który w otoczeniu ludzi, jak Marszałek p. Rataj, wicemarszałek p. Dębski i jeszcze wielu innych kieruje Klubem i Stronnictwem „Piasta". Dzięki niezmordowanej pracy p. Witosa — Stronnictwo „Piast" rośnie w siły, a to komuś niedogadza; zdaje się, że są całe grupy ludzi, którzy się boją zorganizowanej siły ludu polskiego i wszelkich sił używają, aby rozbić „Piasta", a przynajmniej usunąć mądrych, a wpływowych ludzi od kierownictwa. Chcą, aby ci chłopi byli rozbici, jak piasek, po którymby mogli deptać, a o ile się potworzą drobne grupki, to chcą je tak nastawić, ażeby się żarły między sobą. W ten sposób można tylko wytłomaczyć te olbrzymie fundusze wydawane na takie pisma, jak „Przyjaciel Ludu", „Chłop Polski", „Gospodarz Polski", „Nasza Praca" i t. p. a także wysyłanie agitatorów, urządzających zgromadzenie, wszyscy gardłują przeciwko Piastowcom, a szczególnie przeciw p. Witosowi.

Dopiero teraz rozszalała walka przedwyborcza i różni „zbawcy ludu" zasypują cetnarami darmo rozsyłanemi piśmidłami i odezwami wyborczemi Różni agitatorzy obiecują ludowi złote góry i w ten sposób usiłują skaptować go.

Nie wierzcie ani darmo rozdawanej bibule, ani agitatorom! Trzymajcie się swoich wypróbowanych obrońców i przyjaciół.

Ludu Polski! do gromady! Niech przywódcy uderzą w czynów stal. **Niechaj wszystkie dusze chłopskie ogarnie płomień jedności! Gdy będziemy zorganizowani, to żadna siła nie zdoła nas złamać.**

Orłoś Antoni ze Smolarzyn.

Przy wyborach dnia 4 marca, damy panom z jedynki odpowiedź dosadną na prowokację naszych uczuć katolickich!

Obywatel z N. Wsi.

Kandydackie samobójstwo sanacji w Krakowie.

Staruszka poczciwa, chorująca na powagę, krakowska sanacja konserwatywna ma kłopot nielada. Po różnych trudach i tarapatach, prośbach i groźbach otrzymali konserwatyści, t. zw. Stańczycy krakowscy pierwsze miejsce na liście sanacyjnej w mieście Krakowie; wsadziła na nie profesora Uniw. p. Krzyżanowskiego. Radość w narodzie stańczyków była wielka, bo zdawało się, że to już — już, a mandacik spadnie, jak dojrzała śliwka. Ale stańczycy, choć myślą, że pojedli wszelakie rozumy polityczne mają pecha... Okazało się, że ich kandydat ma jedną taką plamę na swem nazwisku, iż jej nawet sanacyjne kropidło nie zmaże. **On był właśnie tym człowiekiem, który przed 6 laty z bratem „biskupa" od „kociej wiary" Hodurem i jednym z dawnych księży, który wystąpił z kościoła, kupił kamienicę na mieszkania i kaplicę „hodurowców" w Krakowie.** Gdyby nie on, nie byłoby tej sekty w Krakowie. Oburzenie wśród polskiej, katolickiej ludności Krakowa jest tak wielkie, że lista sanacyjna, jedynka, już z góry może liczyć na **zupełną klęskę**. Prócz kilkudziesięciu karjerowiczów i garści ludzi kupionych **nikt za nią nie pójdzie.**

Oburzenie zwłaszcza ogarnęło **ludność podmiejską, ogrodniczo-rolniczą. Stare rodziny podmiejskich rolników-ogrodników z Krowodrzy, Łobzowa, Czarnej Wsi, Grzegórzek** i in. nie posiadają się wprost ze zgrozy, że magistraccy panowie ośmielają się iść do nich z agitacją za jedynką, która ma na czele kandydata, **opiekuna odstępców od wiary i kościoła, opiekuna „Hodnrowców".**

Ta kandydatura jest najlepszą i najpewniejszą agitacją za listą szczerze ludową, polską i katolicką nr. 25.

Co mówi konserwatysta-stańczyk o wyborach?

SANATOR WIDZI JUŻ KLĘSKĘ SANACJI.

P. Hupka znany wróg ruchu ludowego przemawiał w Krakowie o wyborach. Podajemy z mowy tej parę wyjątków według „Czasu". — „Nazwa bezpartyjnego Bloku przecież nikogo w błąd nie wprowadzi... Listy układano w sposób niemal konspiracyjny. Znaleźli się na nich ludzie, których nazwiska wyborcom nic nie mówią, którzy nie zawsze cieszyć się mogą ich zaufaniem i popularnością... ...gdy nastąpiło ogłoszenie kandydatów na liście nr. 1 zapanowała ogólna konsternacja. Wyborcy-chłopi i nie chłopi pytali jeden drugiego czy znają tych ludzi, co to za jedni, których nazwiska nigdy nie słyszeli. Powoli ta konsternacja przemieniła się w zniechęcenie. Chłop nasz był gotów głosować na nr. 1, przekonawszy się jednak, że **na tej liście nie ma nikogo z okręgu**, nikogo znajomego, do któregoby się mógł zbliżyć, poddał się zniechęceniu.

Listą nr. 30 mało kto się interesuje. Rezultat jest taki, że p. Witos, o którym jeszcze przed miesiącem sądziłem, że został położony dokładnie na obie łopatki... ten sam **Witos rośnie, jego lista nabiera szans.**

W zachodniej Małopolsce Ch. D. weszła w wyraźny blok z Witosem i to jej dostarczyło nowych sił. Organem Chadecji w Krakowie jest „Głos Narodu", który dochodzi prawie na każdą plebanję. **Wskutek tego lista Ch. D.—Piast będzie miała poparcie większości księży.** Wpływ każdego proboszcza na wsi można liczyć na 500—800 głosów, wprawdzie głosów kobiecych, ale i one mają walor i liczą się jak inne. **Następnie dużo włościan zrażonych nazwiskami umieszczonemi na liście nr. 1 oświadczy się również za Witosem.** W okręgu np. tarnowskim, który dobrze znam, jeszcze przed dwoma tygodniami Witos nie mógł się pokazać wprost na publicznem zgromadzeniu (no — no — przyp. Red.), obecnie stosunki zmieniły się do tego stopnia, że **chłopi wyjeżdżają z banderją konną na jego spotkanie.** (Dobrze, że wybitny sanator pierwszy zagrał marsza pogrzebowego dla karjerowiczów i rozbijaczy. Co na to Kurjerek, który już „zniszczył" na papierze swym „Piasta". Czy będzie kłamał dalej?)

Łajdackie metody.

Rozgromiona sanacja, widząc swą nieuniknioną klęskę, wysila się na wszelkie sposoby, aby się podreperować — a że już niema żadnego nowego argumentu agitacyjnego **rzuca już obecnie na prawo i lewo wszelkie możliwe kłamstwa** i to bezczelności przechodzące się nawzajem.

W ubiegły poniedziałek ogłosił Kurjerek, za nim Naprzód, Czas i Reforma, oraz sjonistyczny Nowy Dziennik, że p. Witos oświadczył w Janowicach, że niema w Polsce urzędnika, któryby miał czyste ręce. **P. Witos natychmiast telefonem oświadczył, że na wiecu w Janowicach nie omawiał kwestji urzędniczej.** Sprostowanie umieścił „Głos Narodu". Nie znalazło się jednak ani jedno wśród powyższych pism, któreby bodaj wspomniało, że w błąd zostało wprowadzone. (Czy „Czas" będzie jeszcze śmiał mówić o uczciwości obywatelskiej i zarzucać innym demagogję?) **Będą naturalnie zmuszone do sprostowania na podstawie ustawy.**

Protest prez. Witosa w każdym razie spalił zarzut na panewce sanatorom. Wyszukali więc bombę drugą. „B. poseł Brodacki oświadczył w Jadownikach, że urzędnicy mają pensje za wysokie". Znowu p. Brodacki prostuje, że to jest kłamstwo, że tego nie mówił; mówił zupełnie co innego w tej kwestji, ale widać nasłany prowokator co innego swym chlebodawcom doniósł. Nawiasem trzeba dodać, że p. Brodacki sam jest urzędnikiem, sędzią, który ledwie z rodziną ze swej pensyjki wyżyje i w Jadownikach mówił o nowych źródłach dochodu na uregulowanie urzędniczych poborów.

Pamiętajcie wszyscy zwolennicy listy nr. 25, że takich i innych zarzutów sypnie się jeszcze porcja niemała. Zakupiona swołocz jeszcze niejedno wymyśli.

Nie wiedźcie nas na pokuszenie!

Na Zjeździe delegatów PSL. Piasta, w pow. przemyskim, dnia 27 stycznia b. r. Komisja-matka przy stawianiu kandydatów na listę Piasta, mimo mej woli i sprzeciwu postawiła i moją osobę na kandydata jako drugiego, z czego też zrezygnowałem z miejsca, oświadczając pełnemu zgromadzeniu, że rezygnuję z kandydatury; prawie zmuszony przez zgromadzonych delegatów, ostatecznie przyjąłem, pozostawiając dalszą decyzję i swobodę władzom stronnictwa, jako uczciwy i karny obywatel.

Dlatego to piszę, że są ludzie, którzy myśląc, iż wszystko można kupić, przychodzą i do mnie. Mówię więc publicznie: Dolaťki i złotówki schowajcie i zatrzymajcie dla siebie na czarną godzinę, bo mocno wierzę, że wam się przydadzą. **Nie jestem wystawiony na licytację, ani się też nie wystawiam do sprzedaży, a przyznaję otwarcie, że do takiego handlu absolutnie nie jestem zdolny. Groźby mi nie straszne. Dla braci chłopskiej cześć, pozdrowienie i zachęta, by się trzymała kupy i swojego kaftana, nie wytartego i lichego żupana.**

Jan Wawro.
chłop z Miżyńca, pow. Przemyśl.

Jest nas 75% chłopów w Polsce! Damy się zgnieść i njarzmić?

Baczność Ropczyckie!

Sanator i przywódca chcącej zmartwychwstać szlachetczyzny, oświadczył na zjeździe konserwatystów (stańczyków) w Krakowie, że w Waszym okręgu kandydatura b. posła **Jedynaka jest „nieszczęściem"** dla sanacyjnej jedynki. Niech to będzie dla Was bodźcem do pracy i jedności. Niech w tym okręgu nie braknie ani jednego głosu, jak to zawsze bywało. **Niech kandydatura p. Jedynaka będzie nietylko „nieszczęściem" dla jedynki, ale śmiertelną gromnicą i gwoździem do trumny dla trupa szlachetczyzny.**

Głosujcie wszyscy na listę nr. 25!
Precz z Jedynką!

Nowe sposoby.

Prawie już wszystko sanację zawiodło. Klęska stoi przed drzwiami — ale, że tonący brzytwy się chwyta. więc wysila mózgi nad sposobami zamącenia oczyszczonej wody i zbałamucenia opinji. Ale już się powtarza i to już wrażenia nie robi.

U nas w Wadowicach już — według Kurjerka — Piasta dawno niema. Ale, że trzeba było go mieć i to takiego... pamularskiego, to go znowu wskrzeszono. Tylko nie tego naszego P. S. L. Piasta, ale tego, co to idzie „skąd wiatr wieje“. Jak było, opowiem.

Niezadowolony z tego, że ze swej winy kandydatem nie jest, p. Konarski z Wieprza zwołał zebranie różnych ludzi do Wadowic, żeby odbyć sąd nad „Piastem“ (tym prawdziwym). Piastowców na przeszło 100 osób było 14 (czternastu), którzy z ciekawości tam przybyli. Jacy to byli ludzie, dość powiedzieć, że właściwie zebranie to zwoływał komitet 30-ki i 1-ki. Np. w Choczni zaproszenia na to zebranie niby — Piasta rozdawał agitator 30-ki przed kościołem — mamy na to świadków.

Kiedy wiceprezes Zarządu „Piasta“ p. Garlacz z Leńcz zażądał, aby odbyło się zebranie tylko tych 14 piastowców, którzy byli na sali, p. Konarski oświadczył, że reszta są to goście, a gości się nie wyrzuca. Wobec tego piastowcy salę opuścili. Zostali na sali wyzwoleńcy trzydziestkarze, jedynkarze i ci dopiero, ale małą większością głosów uchwalili poprzeć sanację. Jako „piastowiec“ kurjerkowy głosował np. kandydat z 30 czy któregoś miejsca sanacji Hyla.

A Kurjerek ogłosił znowu: piastowcy za nami! Widać jest ich u nas bardzo dużo, że mimo tych licznych ogłoszeń — jeszcze są. Gwarantujemy Kurjerkowi, że jest nas tu dużo i rozbić się nie damy i że Świerkosz, Hyla i Konarski, to dopiero trzech na tysiące naszych. Zobaczycie to 4 marca! A. R.

Panom z „Czasu“.

Pięknie „Czas“ pisze w art. „Niebezpieczne metody“:

Wybory wprowadzają wszędzie chorobliwe rozmamiętnienie, które wyładowuje się przedewszystkiem we wzajemnych napaściach współzawodniczących kandydatów... brutalnych i zjadliwych — jak się to u nas dzieje. Przytem u nas walczy się z przeciwnikiem bez najmniejszych skrupułów — **bronią kłamstwa i oszczerstwa, nie przebierając w sposobach i wyrażeniach; a gdy nawet zapędzony w kłamstwie dziennik jest zmuszony twierdzenie swoje odwołać, czyni to w takiej formie, aby napadniętego jeszcze boleśniej ukłuć.**

Możnaby powiedzieć, że są to objawy do pewnego stopnia normalne, napotykane nietylko u nas, **ale wszędzie, gdzie fałszywie pojęty parlamentaryzm — zdeprawował życie publiczne.**

Piękne to — ale czy to do pp. Redaktorów „Czasu“ się nie stosuje? Czy „Czas“ nie powinien się uderzyć w piersi?

„P. Witos oświadczył, że wszyscy urzędnicy są złodziejami“ i „p. Brodacki wygłosił, że urzędnicy biorą za wysokie pensje“. Jeden i drugi ogłasza, że to nieprawda. Redakcja „Czasu“ wiedziała napewne, że ani jeden, ani drugi tego nie mówił, boć to nie smarkacze, którzy gadają głupstwa, żeby gadać. **Komu więcej dano, komu się zdaje, że mu się więcej należy, od tego wymagałoby się iskry... przyzwoitości.** „Czas“ będzie dopiero „musiał, zapędzony w kłamstwie“, oszczerstwo odwołać. **Lekarzu! ulecz więc siebie...**

W tymże czasie p. Hupka mówi o Witosie, jako demoralizatorze urzędników. Moglibyśmy p. Hupce i „Czasowi“ wiele rzeczy na ich właśnie konto wpisane powiedzieć, gdyby w tym wypadku nie kryli się za ustawą...

Tenże p. Hupka z całym spokojem mówi o... pieniądzach w akcji wyborczej. Wiemy, że jego ideał współpracy „obywatelskiej, państwowej i t. p., po tej linji oddawna idzie. Czy „Czas“ nie zdaje sobie sprawy, że to właśnie ta „deprawacja“?

Miła kompanja.

Jak wiadomo, na listach jedynki stoją kandydaci, którzy przedstawiają bardzo dziwną mieszaninę. Widzimy tam książąt, hrabiów i innych obszarników, widzimy fabrykantów żydów, kilku chłopów na okrasę.

Jak podają pisma warszawskie, zapytał się ktoś jednego kandydującego z jedynki księcia:

Jakże to książe znalazł się w takiem towarzystwie? A na to książę: Widzi pan, my traktujemy kandydowanie z listy Nr. 1 tak, jak np. jazdę w tramwaju. Czasem trzeba pojechać i tramwajem, jak nie ma automobilu pod ręką. A wiadomo, że w tramwaju musi się nieraz siedzieć obok najgorszej hołoty. Cóż jednak? To do niczego nie zobowiązuje. Jak się dojedzie do celu, wysiada się i niema się z nią więcej nic wspólnego.

Powinni to sobie przeczytać kandydaci z jedynki, a powinni to sobie zapamiętać i ci, którzy mają iść z kartką do urny wyborczej.

Na dwóch stołkach.

Jeden z przyjaciół naszego pisma w Tarnowie prosi nas o wyjaśnienie, za jakim właściwie „numerem“ jest Str. Kat.-Ludowe?

Odpowiedź na to pytanie jest dość trudna... Stronnictwo Kat.-Ludowe przystąpiło w kilku okręgach do „Katolickiej Unji Ziem Zachodnich“ nr. 30. razem z sanacyjnymi obszarnikami i mieszczanami. Ogłaszając to „Lud katolicki“ z 5 lutego równocześnie tak scharakteryzował listę B. B. nr. 1:

„Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem“. Lista również rządowa, lecz z powodu umieszczonych na niej nażwisk ludzi, którzy nie gwarantują jej charakteru katolickiego — zostawmy ją wyborcom, którym „katolicyzm“ jest conajmniej obojętny“.

Należało się po tem oświadczeniu spodziewać, że Str. Kat.-Ludowe nigdzie nie będzie popierało listy B. B. Tymczasem co się pokazuje? **W okręgu Nowy Sącz—Bochnia na liście B. B. nr. 1 figuruje reprezentant Kat.-Lud., b. poseł Jasiński**, jakkolwiek w tym okręgu jest także lista nr 30 z hr. Stadnickim na czele i p. Sadkowiczem, kat.-ludowym na drugiem miejscu. Jeszcze gorzej z wyborami do Senatu, bo „Katolicka Unja Z. Z.“ nie zgłosiła własnej listy do Senatu, wobec czego Str. Kat.-Ludowe **swojego przedstawiciela p. Bobrowskiego umieściło na liście nr. 1.**

Jak to pogodzić z oświadczeniem „Ludu Katol.“, że na listę nr. 1 głosować nie można, ponieważ są na niej ludzie, dla których „katolicyzm jest conajmniej (!) obojętny?“

Możeby „Lud Katolicki“ odpowiedział na to pytanie! Niestety — nie odpowie! Więc precz z nim!

Przeprosiny żydów.

Gdy po wielu staraniach, popartych obficie pieniądzmi i obietnicami, udało się zrobić rozłam w stronnictwie „Piasta“, aż przykro było patrzeć i słuchać, jak szli na pamułę jeden za drugim ludzie, którzy od czasu znani byli jako piastowcy. Ale mówi przysłowie: niema złego, coby na dobre nie wyszło“, więc choć rozłam ten nie jest dobry, to chociaż ta korzyść z niego, że się pokazało, co kto warta, a to dużo znaczy. My kobiety wiejskie, pomimo przyznania nam praw, nie garniemy się dużo do życia politycznego, bo go wiele z nas nie rozumie, a jeszcze więcej niema na to czasu. To też na wiecach widzi się bardzo mało kobiet. Pomimo to musimy mieć swoje zapatrywania polityczne jasne i pewne. A więc trzeba nam się i pod tym względem uświadamiać, czytając gazety, ale nie tylko dawanego darmo „Chłopa Polskiego“, ale i inne. Że jednak i czytanie „Chłopa“ na coś się zda, to pewne, bo gdybyśmy go nie czytały, toby nie można było poznać obłudy i **kłamstwa tych kochanych opiekunów**, co to w każdym numerze piszą, że wszyscy się teraz do chłopa garną i, Bóg wie, co obiecują, a siebie to do nich nie zaliczają.

Czytamy więc szumnie wypisane czerwonemi literami, że „Twierdza Witosa runęła“, to znowu „Rozpadanie się Piasta“ i t. p. bzdury. Tymczasem okazuje się, że to wszystko kłamstwo, bo jeden lub paru takich, co to lecą tam, gdzie dobrze płacą, przyszedłszy do Bojki, podaje, że cały powiat idzie za nim. **Ale udało się i „Chłopu Polskiemu“ raz napisać prawdę.** Ano powiedział jeden mądry człowiek, że „są rzeczy na niebie i ziemi, o których się nawet filozofom nie śniło“, więc taki niesłychany cud zdarzył się w redakcji „Chłopa Polskiego“, że całkiem nieumyślnie napisano prawdę. Oto w Nrze 5 „Chłopa Polskiego“ czytamy artykuł p. t. „Strach przed wiosną“, w którym opisuje autor biedę chłopską, jaka teraz po paru latach klęski gnębi chłopów i nazywa tam żydów lichwiarzami i pijawkami. Ale to nie koniec Szanowni Czytelnicy, bo żydki „potrzebowali“ się o to obrażać a tymczasem **Bojce nie wolno ich obrażać.** Więc też już w trzecim numerze po ukazaniu się tego artykułu czytamy sprostowanie, **że ten artykuł był przeznaczony do kosza, a tylko jakiś „djablik drukarski wypłatał im figla,** że został wydrukowany“. Wymawiają się tego artykułu tak szczerze, że niepodobna im nie wierzyć. Myślę, że i pejsaci przyjaciele także uwierzą i dadzą się przebłagać. Widać, że już i djabeł ma dość ich kłamstwa i obłudy i wpakował im naumyślnie prawdziwy artykuł. Zdaje się, jest on dobrze poinformowany, czem komu dokuczyć można, bo komu innemu toby wsadził jakie kłamstwo naumyślnie, a Bojce chcąc wypłatać figla i to przykrego, podstawił szczerusieńką prawdę. Widać z tego, **że w „Chłopie Polskim“ można chłopów cyganić i oszukiwać, można wszystko obiecywać, szczególnie to, czego się zrobić nie da, można szkalować zasłużonych, a pod niebiosa wynosić sprzedawczyków, tylko na żydów nic pisać nie wolno, bo z pewnością wchodzą oni w program uszczęśliwienia nimi chłopów w „Zjednoczeniu“.** To jest ten „czysty i niesplamiony“ sztandar Bojki, jak sami go nazywają, ale chyba nie drwiny, bo w jego „czystość“ trudno uwierzyć.

Ale i o kobietach nie zapomnieli i tak tkliwie użalają się naszej biedzie, tak jak tam, gdzie wynajmuje się płaczki, żeby umarłego żałowały, to im lepiej mają zapłacone, tem bardziej umarlaka opłakują. Nas jednak te płacone litości i krokodyle łzy nie bardzo wzruszają, bo wiemy dobrze, że gdyby nie chodziło o nasze głosy, toby i tej naszej biedy nie widzieli ani się nad nami nie litowali. **Kobiety wiejskie! idźmy do wyborów pod sztandarem „Piasta“**, bo tam się żydom nie przychlebiają, a my w naszej biedzie już dość mamy tej żydowskiej zarazy, żebyśmy jeszcze i głosować na nich miały.

Rozalia Boduchowa ze Zdrochca.

Krakowiaki wyborcze.

Jakób Bojko przyszedł
Do wielgośnej siły,
Wlazł między książęta.
Jasne Radziwiły
Hu! ha!

Biedny Jakób Bojko
Stary rozum trwoni,
Tam w akademji
Niedźwiedziej w „Smorgoni“
O - joj!

Biednyś ty Jakóbie,
Braciszku nasz drogi,
W niedźwiedzim kadrylu
Musisz ćwiczyć nogi
Stare...

Tańcuj, kiedy musisz,
Lecz cię, bracie, proszę,
Nie daj se łańcuszka
Przywiązać podnosem...

Bracie Bojko
„Kaśta wloz?“
Do konserwy
Po sam nos!...

*

Dwadzieścia pięć razy
Po dwieście tysięcy
Będzie „Piast“ miał głosów
Nie trzeba nam więcej!
Oj dana!

Nie pomogą Bojki,
Zdrady ani „bojki“,
Przy stronnictwie „Piasta“
Zwycięstwo i basta!
Oj dana!

Darmoci z jedynką
Żywią się dziś ślinką...
Nie dla nich mandaty
Ludu z Piasta chaty!
Hop! siup!

Jedynka jest chuda,
Dwadzieścia pięć tłuste,
Bóg je błogosławi
Zupełnym odpustem!
Ju - hu!

Hej, chłopy Piastowcy,
Nie dajma się mijać...
Chociażby nas chcieli
Na śmierć pozabijać!
Hopsa dana!

Jantek z Bugaja.

Sprostowanie.

Na podstawie art. 32 rozp. Prezydenta Rzplitej z dnia 15 maja 1927 Nr. 1 z 4 stycznia 1928 r. Dz. U. Rz. P. — proszę o umieszczenie w najbliższym numerze „Piasta“ sprostowania wiadomości podanych na str. 8 w numerze 8 „Piasta“ z dnia 19 lutego 1928 r., w artykule zatytułowanym **„Zaraza moralna“**.

Nieprawdą jest, by mnie spotkała zasłużona kara wykluczenia ze Stronnictwa. Natomiast prawdą jest, że równocześnie z pismem, w którem poddałem uzasadnionej krytyce działalność p. Kiernika, wystosowałem do Zarządu P. S. L. „Piast“ w Krakowie zawiadomienie, o mem wystąpieniu z „Piasta“.

Nieprawdą jest, bym taił się od dłuższego z nienawiścią do osoby Dra Kiernika, ponieważ tenże nie okazał najmniejszej chęci stania się powolnem narzędziem w moich rękach do załatwiania, lub przynajmniej ułatwiania moich interesów, niezgodnych bądź z dobrem Państwa, bądź z zasadami P. S. L. „Piast“. Natomiast prawdą jest, że nigdy nie zwracałem się do Dra Kiernika o załatwianie, lub ułatwianie moich jakichkolwiek interesów i prawdą jest, że przeciwnie Dr Kiernik zwracał się wielokrotnie do mnie o załatwienie i ułatwienie mu jego interesów, co też czyniłem.

Nieprawdą jest, bym był wrogiem Dra Kiernika od r. 1921, gdy tenże, jako prezes Głównego Urzędu Ziemskiego odmówił swej zgody na zakupno przezemnie dla mego syna folwarku z dóbr b. arcyks. Karola Stefana w Żywcu i by odmówił dlatego, iż uważał, że reforma rolna nie polega na zakupywaniu folwarków przez protegowanych, lecz na parcelowaniu tychże folwarków między włościan. Natomiast prawdą jest, że syn mój mający wielokrotne uprawnienie do nabycia ziemi, jako ochotnik Wojsk Polskich, inwalida, bezrolny, fachowiec z tytułem inżyniera rolniczego, chciał nabyć 40-morgowy ośrodek z wielkiego folwarku b. arcyks. Karola Stefana Komorowice, a to jako b. oficjalista w jego dobrach. Prawdą dalej jest, że p. Kiernik nie mając prawa do odmowy, lub zatwierdzenia kontraktu kupna sprzedaży, które to prawo w myśl ustaw przysługiwało wyłącznie Prezesowi Okręgowego Urzędu Ziemskiego w Krakowie, przyjechał umyślnie do Krakowa i spowodował uchwałę odmowną. Prawdą także jest, że gdy prawo nadania ośrodka folwarku Komorowice, przeszło na Prezesa Głównego Urzędu Ziemskiego, następca p. Kiernika na tym Urzędzie, nie należący do przyjaciół „Piasta“, przyznał niezwłocznie ośrodek ten decyzją swoją z 15 czerwca 1923 r. L. 2446 BO memu synowi, jako najgodniejszemu z pośród kilkunastu kandydatów.

Nieprawdą jest, bym jako minister rolnictwa zawierał sam ze sobą kontrakty dzierżawy gruntu pod budowę młyna w Gawłówku i dzierżawy tartaku rządowego w tymże Gawłówku. Natomiast prawdą jest, że ministrem rolnictwa byłem w czasie od 13-go grudnia 1919 do 26 czerwca 1920 r., kontrakt zaś dzierżawy tartaku rządowego w Dziewinie zawarty został przez Spółkę włościańską z Okręgową Dyrekcją lasów państwowych we Lwowie dnia 18 października 1921 r. do L. 18760, a więc prawie w półtora roku później. Prawdą także jest, że Najwyższa Izba kontroli badając powyższy kontrakt dzierżawy, w którego ułożeniu żadnego udziału nie brałem, uznała go za zupełnie dla interesów Skarbu Państwa korzystny. Prawdą także jest, że Dyrekcja Lasów państwowych we Lwowie zawarła nie ze mną, lecz ze Spółką włościańską kontrakt dzierżawy parceli pod młyn dnia 23 marca 1920 do L. 1777, w którym to kontrakcie, przebywając w Warszawie, nie we Lwowie, żadnego udziału nie brałem. Prawdą wreszcie jest, że pochodząc ze wsi i parafji Mikluszowice starałem się przychodzić z pomocą moim rodakom przez dążenie do uprzemysłowienia okolicy i do zaopatrzenia jej w młyn, któregb w kilkunastokilometrowym promieniu nigdzie nie było i nie ma, i że w tym celu łożyłem własne fundusze, narażając się na straty idące w tysiące złotych. Prawdą także jest, że w związku z zawartemi przez Spółkę umowami dzierżawnemi, by uruchomić przedsiębiorstwa bardzo dla okolicznego włościaństwa pożyteczne, wyłożyłem z własnych funduszów na naprawę maszyny tartacznej 600 zł., na odbudowę spalonego tartaku przeszło 6.000 zł., a na wyrównanie zaległego, niemożliwego do zapłacenia przez Spółkę czynszu dzierżawnego kwotę 1.335 zł., nie odniosłem zaś żadnej osobistej korzyści.

Nieprawdą jest, bym kalumniami na Dra Kiernika chciał sobie okupić czyjąś łaskę, a to w związku z tem, że wrzekomo moje kontrakty mają być poddane dokładnej rewizji. Natomiast prawdą jest, że ze skarbem państwa nie zawierałem żadnych kontraktów, które też z tego powodu nie będą podlegać żadnej rewizji. Prawdą wreszcie jest, że umowy Spółki włościańskiej z Dyrekcją lasów państwowych wyż podane, zostały w myśl żądania tejże Spółki pismem Dyrekcji lasów państwowych we Lwowie z dnia 8 marca 1925 r. L. 4255 definitywnie rozwiązane, przyczem za okazało, że z tartaku przez Spółkę dzierżawionego oszacowanego w myśl pisma Nadleśnictwa w Gawłówku z dnia 25 kwietnia 1927 L. 267 na kwotę 21.000 zł. czynsz dzierżawny wynosił rocznie kwotę 7.597 zł. 32 gr., a za dzierżawę parceli pod młyn około 4.000 zł. rocznie — razem prawie 12.000 złotych, — co nietylko nie było szkodą dla skarbu państwa, ale stało się ruiną dla Spółki włościańskiej.

Prawdą jest, że wszystkie przez pana Kiernika przeciw mnie podniesione w sprostowanym artykule zarzuty były przedmiotem szczegółowego badania i rozprawy przed Sądem obywatelskim przy Głównym Zarządzie P. S. L. „Piast“ w Warszawie, złożonym z trzech najgodniejszych mnie osobiście nieznanych obywateli, a mianowicie ś. p. Starczewskiego, adw. Dziewanowskiego i posła Makulskiego, a wyrok przez nich ostatecznie wydany orzekł zupełną bezpodstawność podniesionych przeciw mnie z pobudek politycznych zarzutów.

Z poważaniem

Dr Franciszek Bardel.

Kraków, dnia 17 lutego 1928.

Wielka i trudna sprawa.

Gazety warszawskie podały niedawno krótką notatkę, która przeszła jakoś niepostrzeżenie i nie zwróciła uwagi pism ludowych. A dotyczy ona jednej z najważniejszych i zarazem najtrudniejszych spraw obchodzących żywo wieś.

Oto wedle tej notatki **Ministerstwo reform rolnych przygotowało już do następnego Sejmu projekt ustawy o niepodzielności gruntów włościańskich.** Projekt ten ustala rozmiary gospodarstwa rolnego, wystarczającego na utrzymanie rodziny, którego **nie wolno byłoby dzielić między spadkobierców.**

Bliższych szczegółów tego projektu nie znamy, nie możemy więc wdawać się w jego krytykę. Ale już samo podniesienie sprawy wymaga kilku uwag.

Wszyscy patrzymy z niepokojem na coraz większe rozdrabnianie gruntów. Jeżeli dziadek był jeszcze gospodarzem na 8 morgach, to wnuki jego siedzą już nieraz na gospodarstwach półmorgowych, na których ani żyć ani umrzeć! Dochodzi przecież do tego, że ludzie już nie morgi, ale zagony dzielą między dzieci. Jest to straszna bolączka naszej wsi i wszyscy ją aż nadto dobrze znamy.

Czy jednak usunie się ją łatwo w krótkiej drodze poprostu przez zakaz dzielenia gruntów? Tak się może niejednemu wydaje od zielonego stolika. Ale przyjrzyjmy się sprawie bliżej? Jeżeli n. p. jakiś ojciec ma 4 synów i przekaże gospodarstwo jednemu z nich, to **co mają począć trzej pozostali**, nawet jeżeli dostaną jakiś spłat? **Reforma rolna idzie tak żółwim krokiem i ceny ziemi w parcelacji prywatnej są tak wygórowane,** że założenie nowego gospodarstwa w tych warunkach bardzo trudno, czasem niemożliwe. **O robotę w mieście, w fabryce** także trudno, bo wiadomo, że mamy w tej chwili 181 tysięcy bezrobotnych zarejestrowanych (zapisanych) i rzecz ta nie tak prędko się zmieni. **O emigracji do Ameryki** niema mowy, a nawet na roboty sezonowe do Niemiec puszczają tylko ograniczoną ilość ludzi. **Cóż więc pozostanie innego takiemu wydziedziczonemu z ziemi, jak przejadanie spłaty? A co potem, jak przeje?**

Ograniczenie podzielności gruntów włościańskich byłoby możliwe wtedy tylko, gdyby się ruszyło na wielką skalę reformę rolną po niskich cenach i na długoletnie spłaty, albo gdyby przemysł, rzemiosło i handel tak się ruszyły, iż mogłyby pomieścić i dać utrzymanie wielkiej ilości przybyszów ze wsi.

W dzisiejszych natomiast warunkach mogłoby się stać klęską i katastrofą dla miljonów, a w każdym razie setek tysięcy ludzi.

Ponieważ sprawa ta, jedna z najważniejszych dla wsi, ma być rozpatrywana w przyszłym Sejmie, należy tembardziej uważać na to, aby do tego Sejmu wysłać ludzi swoich, znających stosunki na wsi i rozumiejących jej interes.

Obawiam się, że nie będą mieli tego zrozumienia magnaci, obszarnicy, żydzi, którzy w takiej ilości cisną się do Sejmu z Bezpartyjnego Bloku Nr. 1 i nie będą go mieli urzędnicy jedynkowi, którzy znają wieś i jej sprawy tylko od zielonego stolika.

Wojciech Grzybowski.

OD REDAKCJI: Poruszona sprawa jest istotnie jedną z najważniejszych. Pragnęlibyśmy, iżby wieś sama wypowiedziała się o niej. Nadsyłajcie nam swoje uwagi. **Przydadzą się one posłom naszym z listy 25, kiedy sprawa ta wejdzie na porządek dzienny przyszłego Sejmu. W każdej wsi powinna się odbyć narada światlejszych ludzi nad tą sprawą, a wynik narady winien być nadesłany do Redakcji.**

Gospodarka leśna a wybory.

Przypatrując się z boku walce wyborczej widzę, że usłużni agitatorzy zapewniają, że będziemy mieć cały raj, jeżeli obszarnicy zwyciężą z Bojką.

A w tych walkach, w tych pochlebstwach nikną i giną takie sprawy, które napełniać muszą troską i niepokojem każdego myślącego obywatela. Chcę zwrócić dziś uwagę czytelników na jedną z nich, poprostu piekącą — na naszą gospodarkę leśną. **Gospodarka obszarników w lasach zwłaszcza w ostatnich latach jest taka, że jeżeli jej się nie zmieni, jeżeli wywozowi drzewa nie położy się tamy, będziemy musieli w niedługim czasie sprowadzać drzewo z zagranicy.**

Nie są to czcze słowa ani puste groźby — to jest rzeczywiste niebezpieczeństwo. A że ono jest, dowodzą tego liczby. Trzeba skupić na chwilę uwagę i przypatrzeć im się pilnie, bo to jest sprawa niezmiernej wagi.

Obliczenia wykazują, że **roczny przyrost drzewa w lasach polskich wynosi około 16 miljonów metrów sześciennych masy zbitej.**

Tyle możemy zużywać dla siebie i na wywóz. Jeżeli zużywa się więcej to zjada się nietylko procent ale narusza się i kapitał, czyli prowadzi się rabunkową gospodarkę, która się kiedyś pomści. Jakże wygląda to zużycie?

Znowu obliczenia wykazują, że Polska zużywa na swoje potrzeby wewnętrzne rocznie około 14 i pół miljona metr. sześć. drzewa zbitej masy. Pozostawałoby jej tedy na eksport (wywóz zagranicę) niecałe dwa miljony drzewa metr. sześć. rocznie.

Cóż się tedy dzieje?

Do r. 1924 sprawa ta przedstawiała się jako tako. Rządy nie dopuszczały do trzebienia lasów. Ale już za rządów Grabskiego zaczęło się dziać inaczej.

W r. 1924 wywieziono zagranicę: 4.321.000 m. drzewa, a więc o dwa miljony więcej niż się powinno.

W r. 1925 wywieziono zagranicę: 6.335.000 m. drzewa, a więc o 4 miljony zadużo.

W r. 1926 wywieziono zagranicę 9 miljonów 289 tysięcy metrów, a więc o 7 miljonów zadużo.

W r. 1927 za 9 pierwszych miesięcy wywieziono 9 miljonów 319 tysięcy metrów i jeśli się doda wywóz za pozostałe trzy miesiące, to napewno przekroczył on 10 miljonów metrów sześciennych, a więc o 8 miljonów metrów więcej niż wywieść należało.

W ciągu więc ostatnich czterech lat wyniszczyliśmy lasów o 23 miljonów metr. ponad przyrosty roczne. Pozbawiliśmy się więc na długie lata lasów na przestrzeni jakich 150.000 ha.

Czyż nie jest to gospodarka niewłaściwa?

Przejadamy lasów naszych rocznie przeszło o połowę więcej niż wynosi nasz dochód roczny. Nic więc dziwnego, że **ludzie jeżdżą całemi milami, by kupić furkę gałęzi na podpałkę, nic też dziwnego, że płaci się drzewo na wagę złota. A co będzie za lat kilkanaście, za lat kilkadziesiąt?**

Kiedyś trzeba będzie za to drogo płacić.

Słyszałem o jednym obszarniku, który sam się nie zajmował gospodarstwem tylko zmieniał ciągle rządcę, szukając takiego, któryby mu dał z majątku pieniądze na każde zawołanie. Aż znalazł takiego, który się podjął tego zadania. Zadowolony obszarnik otrzymał istotnie, siedząc sobie w Paryżu, pieniądze na wszystkie zachcianki i bardzo sobie chwalił nowego rządcę, aż jakiegoś miesiąca się urwało. Przyjeżdża do siebie do majątku i widzi, że rządca sprzedał krowy, konie, wozy i pługi i z tej sprzedaży dawał dochód. A jak już nie było co sprzedać, zostawił gołą ziemię i poszedł sobie precz. Żeby tylko nam się to nie przytrafiło, jeśli będziemy popierać położenie taką gospodarką, jak nasza gospodarka lasowa.

Widzę, iż z Bezpartyjnego Bloku Nr. 1. kandyduje do Sejmu dużo tak zwanych obszarników, właścicieli wielkich lasów. Będą oni niewątpliwie bronili rabunkowej gospodarki leśnej, która napełnia im kieszenie dolarami. Jest to wielkie niebezpieczeństwo. **Trzeba, ażeby w Sejmie znaleźli się także ludzie, którzy to niebezpieczeństwo widzą i potrafią mu się przeciwstawić** **W. G.**

Komunikat.

Za działanie na szkodę stronnictwa P. S. L. „Piast“ zawiesza się w prawach członka b. posła Bronisława Malika oraz Tadeusza Malika, obu zamieszkałych w Krzywczycach pod Lwowem.

Prezydjum Zarządu Okręgowego PSL. „Piast“ na Małopolskę Wschodnią we Lwowie.

Zarząd Okręgowy PSL. „Piasta“ w Krakowie ogłasza, że Konarski Józef z Wieprza, pow. Wadowice i p. Skupiński Franc. burmistrz z Makowa, zostali jednomyślną uchwałą wykluczeni ze Stronnictwa za szkodliwą działalność i złamanie karności partyjnej.

J. Owiński. **W. Witos.**

Listy „Piasta“

Do Braci chłopskiej.

Zbliża się czas, t. j. dzień 4 i 11 marca, w którym to dniu pójdziemy do urny wyborczej oddać swoje głosy. Komu dać te głosy, kiedy tyle dziś stronnictw, że trudno wybrać dobre, bo wszystkie się chwalą i wszystkie obiecują a szczególnie chłopom: jak dacie głosy na naszą listę, to wszystko dobrze mieć będziecie. I niejeden chłop, który jest mniej politycznie wyrobiony, mniej oczytany, lub chwiejny, usłyszawszy wiecowe obiecanki, lub gromy na stronnictwo „Piasta“ i prez. Witosa zwątpi i odda swój głos na swych największych wrogów Przeto zwracam się do Was, koledzy piastowcy, zwłaszcza do Was młodszych, którzy macie więcej energji którzy więcej czytacie, byście mniej uświadomionych pouczyli i w dniu wyborów swoją energię okazali. Wystarczy spojrzeć na listy kandydatów różnych stronnictw, którzy chcą głosami chłopskimi zdobyć mandaty, ale żeby się o chłopa troszczyli, to wystarczy przeczytać ich nazwiska i tytuły a ma się przekonanie że z takiej mięszaniny mąki chleb smaczny nie będzie! I czy mamy powierzyć ludziom takim swój los? Czy różni hrabiowie, ziemianie, profesorzy i różni dygnitarze będą się troszczyć o polepszenie bytu chłopa? O nie! I aż żal serce ściska, że znajdują się ludzie jeszcze tak podli pomiędzy chłopami, różni uciekinierzy polityczni którzy, jedni chciwi na mandaty, bo się niejednemu zdaje że jak ma „dobrą gębę“ (jak to powiedział w dniu 27 stycznia b. r. jeden kandydat chłop w Krakowie na wiecu w sali Rady Pow.), to jest już patent na posła, a drudzy, chciwi na judaszowskie srebrniki, łażą nieroby, jak głodomory i sprzedają sami siebie i swoich braci chłopów. Hańba wam! Niech pokolenia wami gardzą, za tę zdradziecką służbę magnacką! Wy chłopi, którzy szanujecie swój honor chłopski przeciwstawcie się swoją powagą i dopomóżcie, by w dniu 4 i 11 marca w wioskach waszych głosy zostały oddane na listę Bloku Nr 25. **Idźmy solidarnie, a prezes Witos nie zawiedzie naszych nadziei, bo wyrósł na roli, wie, co nas boli.**

Dziadek pleszowski.

SOKOŁÓW (pow. Kolbuszowa).

Od lat kilkudziesięciu niepokoji swą kandydaturą poselską ludność powiatu Kolbuszowskiego niejaki Jan Ożóg, kowal ze Sokołowa. Przed wojną miał ten pan 2 i pół morgowe gospodarstwo i kuźnię, dziś ma kikadziesiat morgów gruntu, łąk, kilkadziesiąt morgów lasu, kilka domów w Sokołowie. — W jaki sposób Ożóg doszedł do tego majątku, różnie opowiadają znający miejscowe stosunki. Jedni opowiadają o jakichś machinacjach przy parcelacji dóbr ś. p. Zamoyskiego przed wojną, o jakiejś kawie z łubinu, wypalanej w czasei wojny i dostarczaniu jej dla wojska, inni o niezbyt czystej parcelacji folwarku w Markowiźnie. Porósłszy nieco w piórka rzeczony Ożóg zabrał się do gospodarki gminnej w Sokołowie. Zostawszy burmistrzem w Sokołowie, tak dobrze gospodarzył, że wprawdzie miasto nie najlepiej na tem wyszło, ale nie źle wiodło się jego naczelnikowi. Długo ludność całej okolicy nie mogła się dowiedzieć, jakim to sposobem w tak krótkim czasie mógł Ożóg dojść do takiego majątku. Jako kowal podobno młotka do ręki nie weźmie jako rolnik pługa się nie ima, a jednak majateczek dzięki Bogu powiększał się stale. Nareszcie pewnego dnia rozeszła się wieść po Sokołowie i okolicy, że prokuratorja w Rzeszowie wytoczyła Ożógowi śledztwo o zbrodnię nadużycia władzy, a następnie wyszły na jaw różne różności z gospodarki miejskiej, z targowem, rzeźnią i t. p. Nie było nikomu tajne wówczas, w jaki sposób mógł Ożóg tak prędko majateczek swój powiększyć.

Ożóg widzac, że dojna krowa magistracka dalej doić sie nie da, bo starostwo na podstawie prawa musi Ożoga zawiesić w urzędowaniu widząc, że trzeba będzie przez kilka może lat rozmawiać ze sędzią śledczym, a następnie zamieszkać jakiś czas w „pałacu Lubomirskich“ w Rzeszowie (więzienie) umyślił szukać schronienia przed kryminałem w Sejmie. — Widząc jednak, że żadna partja nawet fałszywych Stojałowczyków, której był prezesem, na liście kandydatów umieścić go nie chce, zgłosił na gwałt swą własna liste jako „niezależny Stojałowczyk“. Wiedzą jednak chłopi z Kolbuszowskiego, kim jest Ożóg, pamiętają, z czyjej łaski mieli kawę z łubinu przy wojsku w czasie strasznej wojny, pamietają, kto im następnie wydarł folwark w Markowiźnie, wiedzą, za jakie pieniadze kupił Ożóg we Wólce Sokołowskiej las, wiedzą mieszczanie Sokołowscy, jakimi drogami chodził Ożóg w czasie wyborów czy to do Sejmu galicyjskiego, czy do parlamentu we Wiedniu czy do Rady powiatowej, czy do Rady gminnej, znają jego życzliwość dla ludu wiejskiego i dlatego, ze śmiechem i kpinami jego kandydaturę do Sejmu Polskiego przyjmują. Żaden bowiem szanujący się chłop, żaden uczciwy mieszczanin na listę Ożoga „niezależny Stojałowczyk“ głosował nie będzie.

Poważniejsi i uczciwsi ludzie plują na takie sponiewieranie polskiego Sejmu, by ten Sejm miał być schroniskiem przed kryminałem dla różnych Ożogów. Chłop i mieszczanin polski chce widzieć w Sejmie ludzi prawych, nie intereśników, nie przykupniów, nie ptaków przelotnych ze stronnictwa do stronnictwa, ale ludzi stałych zasad, pragnących nie własnego interesu i wyniesienia, lecz ludzi szczerze oddanych sprawie naszego kochanego polskiego Ludu i polskiego Mieszczanina. To też z całem zaufaniem odnosi się nasz mieszczanin i nasz chłop do listy Nr 25, bo widzi na tej liście nazwisko chłopa uczciwego i mądrego, byłego posła Madejczyka, widzi znane w całej Polsce nazwisko Dra Kuśnierza, nazwisko nieskalane i prawe przemysłowca polskiego. Widzi na liście Nr 25 nazwisko prawdziwego ludowca inż. Jedynaka i Bielaka, co nie dali się wziąć na Bojkowców, lecz stale i wytrwale stoją pod sztandarem „Piasta“, bo tu widzą prawdziwą życzliwość i obronę interesów polskiego Ludu.

Sokołowiak

Wieści z Podhala.

Zabierom sie oddowna napisać pore słów do Wos. Panie Redaktorze, ale-ta cłekowi wsiowemu z pisaniem, jak po grudzie. A pote — wiecie — robicm haw ci nos z temi wyborami taki harmider, jak zidy w siabas. Myślołby wto, ze świat sie już cały wali, ale nom haw nic nie strasne. Nase chłopy przysłuchujom sie, co im niejeden panosek ozpowiado, ale swoje myślom. I jo tyz tak se miarkujem. Zje kizto djasi nadali, co tu telo naroz opiekunów sie nagodziło. Bez tele roki nie słyselimy o nijakik dobrościach, jaze teroz dopiro nastanie u nos jak w raju, jak ino bedziemy głosować za Jedynkom abo za Tzydziestkom. Juści! — weredy przeklęte. Ta óni teroz widzom, ze u chłopa biedy dość! — A kazeście psiedusze byli do tego casu? Ale pomalućku — nom haw nicyjej porady nie potrza, bo rozum góralski jesce momy.

Ino ni moze wyjść nom z głowy, skróść cego Bednarcyk z „Piasta“ wystąpił. Bo miendzy ludźmi różne godki o tem chodzom. Kiek był kiedysik na jarmaku w Cornym Dunajcu, godoł mi kumoter z Koniówki, ze sie tu ozchodziło o jakiesik „lasy witowskie“. Były poseł Putek z „Wyzwolenio“ pisoł pono o tem dwa roki temu wseliniejakie rzecy w „Chłopskim Standarze“. — Jako-to, ta było, to było: co bedziemy przibacować. Kozdy błędy swoje mo. A zeta był kapke przyciezki do roboty politycnej, troche nieruchawy, ze go mało miendzy ludzmi było znać, to moze nie jego wina. Bo godajom: „Jakiegoś mie Panie Boze stworzył, takiego mie mos“ — haj! tak tyz i tu. Ale godojze tu ludziom na rozum, kie to takie casem psiewiary, ze jak sie komu noga utknie, to mu nie dadzom spokoju. Ka sie cłek rusy, wsendyj o tem gwary nieprzystojnej dość.

O Rojskim z miasta (to niby — Nowego Torgu) to skoda se psuć gemby na popróżnice. Zachorowoł na ambit w ostatnik tyźniak, bo myśloł, że jak sie z „Piasta“ rozejdzie, to odrazu nie posłem, lec — ministrem ostanie. Cózby zaś ino nie! Juzta świentom prowde starzy godowali: „Jak cie Pon Bóg fce ukoroć, to ci rozum napierwej odbieze“. Bo p. burmistrz uwierzyli w obetnice sanatorów. A ci mu do tela podchlebiali, pokiela go z „Piasta“ nie wyciongli, a potem kopneni, jeze sie po całym Podholu ozległo. Wyprowadzili se go pieknie na dziadków ogródek. To dobro nauko lo insyk.

Co juz niewtózy nie wydziwiajom, to porzonny cłek tego pojąć nie moze. Uznański Józek z Kośnyk Homrów (od Foronina) — nibyto obsarnik, a w gruncie rzecy nicpote wielgiego — stworzył osobnom liste wyborcom: Lista miłości Boga i Ojczyzny. Cy sie tyz ludziska nie śmiejom z tej całej roboty, bo to wicie ino bida, kie sie wtó biere do nie swoik rzecy, a w głowie mo przewrócone.

Słysołek, ze namowiajom ludzi, coby głosowali na jenerała Galice i na jakiegosik Gwizda. To dobrze, Ale nie bardzo wicie, mościewy, to tak: jakeś kowolem, to patrzoj kuźnie, pilnuj tego, z cego zyjes. Pon Galica cłek fajny — to ani słowa, ale nolepsy będzie, coby pilnowoł wojska, bo to jego rzec. Niek doglądo, coby nasi chłopcy dobry muśterunek mieli, a — z politykom my se rady domy. — Wojtek Kamiński ze Saflor posłować potrafi, bo chłop ś-niego, jak sie patrzy, mo głowe na karku, mądre słowo pedzieć umie. Pon Jeneroł pewnie zabocyli, jak biedusia góralsko wyglądo, my zaś takiego potrzebujemy na posła, coby wiedzioł, cego chłopu prostemu potrza.

O Gwizdzu — to tu nikt u nos nie słysoł do tela. Cheba Pon Jezus racy wiedzieć, skąd temu cłekowi przisła ochota przibocyć sie braciom Górolom. — Godoł mi kumoter (a to mądry cłek nicym Bury z Białki) na jarmarku, ze ten kakisik Gwizd, to niby z Podhala, ale siedzi od dowien downa w Warsawie i jest za pisorza. To niby pisuje do gazet zidowskik i socjalistycnyk, aj nie rod widzi Kościoła katolickiego. No i powiedzcie sami, jak tu głosować za takim cłekiem, skoro sceprzoł do cna i ze zidami trzymo. Jak tu taki moze mieć pojęcie o naskich, chłopskich sprawak, kie mu w mieście inse sroki w głowie siedzom.

Ale to śmichu przinomnij worto: bo to jeden z drugim ani sie nie nowinie insym case miendzy Góroli, ale teroz na wybory to se przibacujom, cyby tyz nie dało sie ogłupić prostyk chłopów, coby go posłem obrali. A ón-by se pote gwizdoł i tysioncki do kiesonki zbieroł. — Ba baj!

„Wsiok“ z pod Zakopanego (n. f.).

P. S.: „Wsiokami“ — wiecie — to nazywajom w samem Zakopanem chłopów z podalsik wsiów. To niby tak zartobliwie.

Z bigosu wyborczego w Nowosądeckiem.

W tutejszym powiecie, akcja wyborcza wre w najlepsze. Zwłaszcza różni „sanatorzy“, względnie ich zaciekli bojownicy, jako to praktykanci sądowi, Jasiński i Kondratowicz, zamiast gorliwszego zabrania się do kodeksu, jeżdżą od wsi do wsi i agitują, i jak mogą i umieją, namawiają chłopów do głosowania za Be-bekami. Tu trzeba uderzyć w pobożność, tam coś obiecać, a gdzieindziej pogrozić. Na wiecu **w Siedlcach** mówi się do chłopów: głosujcie na Nr. 1, to fundusz parafjalny, względnie komitet kościelny dostanie pieniądze, mówi się też: wszak marszałkowa Piłsudska otrzymała od papieża różaniec. Na to chłopi nie w ciemię bici, powiadają: „a przecież i b. prezydentowi Wojciechowskiemu papież przysłał szkaplerz, a mimo to musiał uciekać!“ **W Przydonicy** ni stąd ni zowąd w lokalu, w którym odbywa się wiec „sanatorów“ zjawia się na stole flacha wódki i ze 3 setki papierosów i bardzo uprzejmie zaprasza się chłopów do picia i palenia, bo to darmocha. Jest tam niejaki chłop Edward Kalarus, który wprawdzie dosyć tęgo lubi popić, ale pozatem, jest rzetelny i tęgi człowiek. Ten powiada: „pić lubię, ale tej wódki i tego papierosa nie tknę, i chłopi nie tykajcie się tego, po co macie potem płacić tę wódkę i papierosy, bo przecież ktoś na to pieniądze musiał dać i te pieniądze muszą być zwrócone. Oczywiście chłopi z obrzydzeniem odsunęli się od tych delikatesów i postąpili honorowo, a „sanatorzy“ poszli z kwitkiem. **W Rytrze** również się sanatorom nie powiodło. Zwiedzieli się „socjaliki“ o wiecu, przyszli gromadnie, przeprowadzili na przewodniczącego zebrania swego człowieka i gdy między innemi chciał wygłosić przemówienie p. Kowalczyk, tamt. dyr. dóbr hr. Stadnickiego, oczywiście za swym panem, t. j. hr. Stadnickim (Nr. 30), który tytuł hrabski na czas wyborów porzucił i nazwał się skromnie Stadnickim rolnikiem, taką spowodowali zebrani burzę o koniach, morgach, malinach i wodzeniu chłopów po sądach, że p. Kowalczyk do głosu nie przyszedł, a całe zebranie z kretesem zawiodło. **W Zbyszycach** również w zupełności nie udał się wiec hr. Stadnickiemu, gdyż uniemożliwił przemówienie temu kandydatowi znany i tęgi piastowiec p. Furtak razem z chłopami, którzy poprostu powiedzieli hrabiemu, że niema poco tam przychodzić, że chłopi stoją twardo przy „Piaście“ i nadarmo w pasji wyrzucał hrabia Stadnicki chłopom, że „dają się tumanić marnej adwokacinie, który drze z nich skórę“, bo chłopi oświadczyli, że dobrze wiedzą, kto drze z nich skórę i nie są baranami bez rozumu. Trzeba było policji, aby nie przyszło do awantur. Wiec dla inicjatorów zawiódł. Gdy tu i tam, więcej lub mniej naciśnie ktoś wójta, to wójt powiada: proszę sobie zabrać wójtostwo, a inny nawet nic się nie odezwie i swoje robi. Powiat Nowosądecki w przeważającej części chłopskiej stoi twardo przy „Piaście“ i nie daje się ani obietnicami, ani pogróżkami, ani żadnymi naciskami powodować i wykazuje dojrzałość polityczną tutejszego chłopa.

Wprawdzie tu i tam między chłopami znalazły się jednostki zbałamucone przez „sanatorów“, względnie ich popleczników i jak dotąd zaciekły piastowiec (rzekomo) tut. adwokat Dr Ćwikowski, który zgrupował około siebie kilka jednostek, a to samych kandydatów na posłów i zrobił ich i siebie bojkowcami. Akcja ta jednak, odniosła zupełne fiasko, a kandydaci ci odepchnięci przez „sanatorów“, zostali obecnie na lodzie, jak oficerzy bez wojska. Jednym z filarów agitacyjnych „sanatorów“ jest niejaki Kapuściński, który był kontrolorem w tutejszej Składnicy Kółek rolniczych, na którym się Składnica poznała i wzięła z nim rozbrat. Obecnie ten pan ma dochodzenie w tut. sądzie śledczym o zbrodnię oszustwa i sprzeniewierzenia. To jednak nie szkodzi, aby Pan ten był komendantem tutejszego „Strzelca“ i bardzo czynnym agitatorem za listą Nr. 1. Ładny sanator! Chłopi gratulują „sanatorom“ takich ludzi.

Poniżej przytoczony okolicznościowy wierszyk, ilustruje najlepiej powyższe stosunki; wierszyk ułożył jeden z chłopów. Stał się on popularny w naszych stronach.

Przedwyborcze raz zebranie zwołują bojkowcy,
Dotąd głośni piastowcy i różni Ćwikowscy,

I zaczynają obrady. Wśród gróźb i wiwatów,
Wybierają tęgich w gębie kilku „kandydatów“.
A więc Króla, Bodzionego i Jana Słabego,
Ale w głowie, bo w języku i w pięściach mocnego,
Słaby w tydzień otrzymuje list, z podpisem ducha
W sprawie swej kandydatury, więc go zaraz słucha.
Bierze z skrzyni na przypiecku odświętne ubranie,
Ściska pięści, Potoczkowi już zgotuje pranie.
Siada na wóz i czemprędzej do Krakowa jedzie,
„Tysiąc złotych“ w drodze marzy „już po mojej biedzie!“
Według polecenia listu do Pilca wstępuje.
„Jestem Słaby“; „niech Pan siada“, lekarz rozkazuje,
„Jestem Słaby“. „Już słyszałem, zaraz Pana zbadam“:
„Jestem Słaby“, ryczy przybysz. A więc Panu gadam:
„Że w Kobierzyn Pan pojedzie, jako niebezpieczny“
„Ależ me nazwisko Słaby“; może niekonieczny
Jest mój pobyt w Kobierzynie i list pokazuje,
Jaki dostał do Wielogłów, skąd to ród swój snuje.
Lekarz parska głośnym śmiechem od ucha do ucha,
Słaby wściekły, pędzi zaraz swojego ducha.
Tu zobaczył, że to figiel. Lecz nie będzie posłem,
Bo jedynka dość ma wstydu z takim wielkim osłem.

Włościanie i włościanki, wiedźcie, że podobne rzeczy dzieją się i w innych wsiach i powiatach, że używa się różnych możliwych i niemożliwych środków, aby chłopa zbałamucić, aby się do chłopa zjawiać tylko po mandaty, a potem chłopem się nie interesować. Głosujcie gromadnie na numer 25, bo tam macie ludzi, którzy dotąd z Wami i dla Was pracowali i dalej pracować będą, aż wywalczą lepsze jutro dla doli chłopskiej.

Zebrał dla nauki i rozrywki

Sądeczanin.

Nieudały wiec Be-Beków w Dziewinie, p. Bochnia.

W niedzielę 19 b. m. zwołało Be-Be wiec publiczny do Dziewina. Po referatach pp. Połoncarza, Marca i dr. Majchra z Be-be, przyjętych z nieufnością i oburzeniem zabrał głos p. Michalik, który wykazał obłudę Be-bejków i wskazał, że jedynie Polski Blok Katolicki może spełnić nadzieje zebranych zarówno, co do utrzymania potęgi państwa polskiego, jak i obrony ich własnych interesów. Mowę tą przyjęli zebrani oklaskami i brawami.

Be-Bekowcy widząc swą klęskę zamknęli wiec nie stawiając żadnych rezolucji, a zebrani z okrzykiem „niech żyje P. S. L. „Piast“ opuścili zebranie z tem przekonaniem, że 4 i 11 marca b. r. oddadzą swe głosy na listę Nr. 25.

Piastowiec z Dziewinia.

Podpory jedynki w Samborze.

Dnia 12 b. m. odbył się w Samborze wiec kandydacki p. Burdy, kandydata do Sejmu z listy Nr. 1, P. Burda jest doskonale znany w tutejszym okręgu z listopada r. 1918. On to bowiem w tym czasie, gdy ks. Panas z największym trudem organizował obronę Przemyśla i składów amunicyjnych, **utworzył na tyłach naszych wojsk komunistyczną radę robotniczo-żołnierską, do której przy pomocy sprytnej i uwodzicielskiej agitacji potrafił pozyskać trochę robotników i kilku żołnierzy.** Burda opanowawszy Magistrat urządzał tam **sowieckie posiedzenia**, a gdy się do niego przyłączył żydowski akademik Luft, obaj działacze **ogłosili olbrzymimi afiszami czerwonymi powstanie niezależnej republiki rad robotniczo-żołnierskich.**

Republika ta została bardzo szybko zlikwidowana dzięki energji **ks. Panasia**, ale zbrodnicze to działanie niepoczytalnych żydo-bolszewików odbiło się w straszny sposób na sytuacji **Lwowa**, a także **Sambora i zagłębia naftowego.**

To też, gdy obok znanego **akademika**, a **typowego** propagatora komunistycznych idei Marksa, **stanął na** trybunie ks. Szydelski ze Lwowa i przemówił **bardzo gorąco** za jego kandydaturą, **zdziwienie obecnych nie miało granic.**

Większość obecnych przypuszczała nawet, że to jakiś płatny agitator ubrał się w szaty kapłana i zachwala kandydaturę, która musi być **wstrętną** dla każdego Polaka-Katolika.

Reszta towarzystwa jedynkowego nie przedstawia się zupełnie inaczej.

Głównym działaczem i mówcą wiecowym jest niejaki Stanisław Załubka z Biskowic, który przed kilku miesiącami **sfałszował weksle gminy Biskowice** i przy pomocy fałszywych weksli, które zeskontował w Banku Rolnym, **okradł 900 zł.** Za zbrodnię został skazany na **4 miesiące więzienia.** Władze rozesłały za nim listy gończe i wreszcie przed dwoma tygodniami schwycił go starszy przodownik Mankiewicz i odstawił do więzienia celem odbycia kary. Niestety ten **fałszerz weksli, który okradł swoją gminę, otrzymał urlop z kryminału i jeździ po wiecach, jako pierwszy mówca jedynki.**

Dalszym jego współpracownikiem jest Duda Stefan z Sambora, także **urlopowany kryminalista, skazany za bandyckie napady nożownicze na miesiąc więzienia.**

Uzupełnienie towarzystwa stanowi niejaki Hanczyński **karany dziesięć razy za kradzież.**

Piastowiec ze Sambora.

Manewry jedynki na Podhalu.

Na Podhalu rozpoczął już manewry przedwyborcze p. Gwiżdż. Na dobrą wróżbę otoczył się zbankrutowanymi wójtami, przedstawiając się za kandydata „regjonalizmu“ podhalańskiego, lecz fakt — w jakiem otoczeniu wędruje od wsi do wsi zaprzecza temu.

Bo któż, jak nie p. Drużbacki (kandydat na wszystkie urzęda w Nowym Targu) jest rozbijaczem Ognisk podhalańskich? Kto przed rokiem w pewnej wsi na Podhalu spowodował wydzielenie z Ogniska Podhalańskiego sekcji Przysposobienia Wojskowego, nawet bez zawiadomienia Zarządu Ogniska, osłabiając go w ten sposób i tworząc z niej Strzelca? Prawdziwy Podhalanin w ten sposób nie postępuje.

Podhalanie potrafią pomimo tych manewrów zastanowić się nad ważnością chwili i **oddadzą swe głosy na 25.**

Podhalanin.

Bracia Rolnicy!

Dnia 4 i 11 pójdziemy do urny rozstrzygnąć swój los; zadecydować, czy mamy być siłą decydującą w Państwie, któregośmy bronili na wezwanie Witosa. Wtedy każdy nam mówił: Chodźcie i brońcie, bo na czele rządu stoi wasz — chłop. Teraz inaczej. Różne łaziki chodzący od stronnictwa, szukają u nas mandatu poselskiego. Nie dawajmy im głosów, bo to zdrajcy sprawy ludowej. Patrzmy na czyny ludzkie, a nie na słowa. Mówił p. Bojko na wiecu w Pilźnie, że Witosa nie zwalcza, że tacy ludzie w Sejmie są potrzebni, a tymczasem co pisze w swojej gazetce, którą nam tu przysyłają za darmo setkami? Chce nas p. Bojko zorganizować i zjednoczyć, a tymczasem nas rozbija. Zasłania się marszałkiem Piłsudskim i myśli, że to mu pomoże. My chłopi wiemy, że Marszałek ma za sobą pracę i czyny wojenne, że pogromił bolszewików i niech nas Bojko nie uczy, co mamy o nim sądzić. Czcimy go, ale głosy nasze oddamy na Piasta, na numer **25**, bo tam nasz, chłopski interes. Co zaś Marszałek będzie chciał dobrego zrobić, to Piast go poprze, jak nieraz poparł.

Co do Bojki, to „kto pod kim dołki kopie, sam w nie wpada“ — on już wpadł; chciał splamić Witosa, a sam się splamił.

Antoni Szymaszek z Wiewiórki.

Pieron Jantek ma głos!

Stary Kuba Gabryjelcyk biegly jest w Piśmie świętem i w mądrościach róznych proroków zydoskich, a ja tes, nie kwalący się, moze jesce bieglejsy, jak sie zaraz o tem czytelnicy przekonacie.

W psalmie Dawidowym 21 jest tak: „Mnóstwo cielców otaca mie, bycy i tłusci oblegają mie“. Cy to nie jest wyraźnie pokazane na starego Jakóba Bojkę, którego teraz w zyciu i na liście oblegli Radziwiłły, Sanguski, Czertwereńscy książęta i hrabiowie?

W psalmie Dawidowym 43-15 jest znowu tak: „Sprzedałeś lud za bezcen, niewieleś na tem zyskał; na wymianie jego“. Cy to nie na was Jakubie pokazane wyraźnie, nie palcem, ale losk ąm od zamów?

W psalmie 17-16 jest tak: „Dół otworzył i wykopał go i wpadł w jamę, którą wygrzebał“. Cóż na ten psalm powiecie Jakubie, cy nie lepiej on do was pasuje, jak garbaty do ściany.

I kazoczy się w gazytce Bojki, w tem „bącku“ Maryjana Dąbrowskiego nizinier Sondel z Przeworska, że sie drzwi w redakcyi nie zawierają, co tela kandydatów na posłów przychodzi i powiada, ze na senatorów i posłów trzeba ludzi iteligentnych, ślachetnych, jak książęta, hrabiowie, jakiemi się na koszt ludu i krzywde otocył Bojko. „Straśliwa choroba ogarnęła dzisiaj ludzi, choroba poselska“, powiada dalej ten słodki nizinier z Przeworska. Panie nizinierze! Przecie tysiącek dyjety miesięcznie nie jest tako strasno choroba dla tych łazików, co za Bojką pośli. Straszno chroba poselsko jest tych książąt, hrabiów i takiego Marjana Dąbrowskiego, ćwierćmiljonera, którzy przy pomocy Bojki po mandaty do chłopów idą. Cy pan nizinier myślą, ze ci co za Jakubem Bojką pośli, zrobili to dla miłości i zjednocenia chłopów? Tu jest racyjo fizyka tych łazików, co sie cisną po mandaty do Bojki, ale się przed hrabiami, książętami nie docisną. Wielką okwiarę dlo ludu zrobili ze siebie ci książęta, hrabiowie i insi jaśnie wielemozni, bo na liście wyborcej państwowej spuścili swoje tytuły jaśnie wielemozne ks., hr., br. Nima ale gupich, pośli lasu bielić, bracia chłopi nie będą na ks., hr., br., pr. głosować, o cem sie, jezeli wam Poniezus da docekać 4 marca, przekonacie Jakubie Bojko. Pochowaliście Jakubie w konserwie całą wasą piekną przesłość, a kiedyś wam bedą za to ci wasi dzisiaj najserdeczniejsi — pierzynom dzwonić.

Wołacie Jakubie w tem „bącku“ Dąbrowskiego grubemi cyrwonymi literami o fundus prasowy. Wołajcie na tych książąt, hrabiów, ślakciców i na ćwierćmiljonera Dąbrowskiego, co was wzięli na kawał, a nie na biednego brata chłopa, co na packę tabaku nie ma, na sól, te omaste, mu brakuje, dzieci jego z gołemi brzuskami i nago chodzą... Kto wam Jakubie tego „bącka“ stworzył, niech na niego łozy, bo jakby my chłopi dawali na fondus prasowy tego Marjankowego „bącka“, to takby wyglądało, jak zeby Wojtek Marenę skozacył, a Maciek płacił jej alimenta. Cy nie dobrze powiadam, bracie Kubo Gabryjelcyku, wos sanowny nieprzyjociel.

Jantek z Bugaja.

Baczność!

Baczność Bracia Piastowcy, chwila ważna nadchodzi,
stańmy wszyscy jak jeden, bo wróg prosto w nas godzi.
Pokażmy wrogom naszym, żeśmy potomki Piasta
Niech się spełni przysłowie: „Chłop potęga i basta“.
My nie żadne fagasy, ani nie podłe szuje,
Nie zjedzą nas Stapińscy, ani Bojki, ni Czuje.
Naszem hasłem zwyciężyć, tę zmorę, co nas dręczy,
Niedać się wrogom podejść, tym dowodem co brzęczy.
Nasza **dwudziestka piątka**, niech wiedzie do zwycięstwa,
A więc nie traćmy bracia, hartu, ducha i męstwa.
Prawda musi zwyciężyć, hasło Bóg i Ojczyzna!
Nie damy się ciemiężyć, przepadła już pańszczyzna.
Wara od nas z daleka, judasze, pamularze!
Za wasze podłe czyny, Bóg was kiedyś pokarze.
Rozbiliście nam jedność, precz wraz z wami do kąta,
Wyście podłe rezunie, jak Żeleźniak i Gonta.
Że chłop miał mieć dwie dusze, pisał Bojko przed laty
Dziś zmienił swoje zdanie, bo już został bogaty.
Wreszcie powiem już prawdę, tą prostą chłopską modlą,
Macie Jakóbie jedną duszę marną i podłą.

A. Kisała.

KRONIKA.

Luty-Marzec.

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca Wschód godz.	min.	Słońca Zachód godz.	min.
26 N.	Wiktora, Cezarego	6	56	5	32
27 P.	Aleksandra	6	53	5	33
28 W.	Leandra, Prokopa	6	51	5	35
29 Ś.	Romana, Makarego	6	50	5	36
1 C.	Albina	6	49	5	37
2 P.	Pawła męcz.	6	47	5	39
3 S.	Kunegundy ces.	6	45	5	41
4 N.	Kazimierza	6	42	5	43

—ooo—

W NUMERZE „STOJAŁOWCZYKA“ z dnia 19 lutego 1928 r. umieszczono **bez mojej wiedzy** nazwisko moje pod Odezwą wyborczą Związku chrześcijańsko-ludowego, t. zw. Stojałowczyków. Oświadczam, że nie mam nic wspólnego z powyższą odezwą, której wcale nie podpisywałem.

Dyr. Stefan Chciuk.

Mysłowice, dnia 19 lutego 1928 r.

WIEJSKI UNIWERSYTET W SZYSACH. Wiejski Uniwersytet w Szycach (poczta Modlnica koło Krakowa) otwiera znowu 15 marca 1928 roku, zwyczajny 4-miesięczny kurs wiosenny dla młodzieży żeńskiej ze wsi, w wieku powyżej 17 lat.

Miłość rodziny, wsi, radość pracy wszelkiej, usamodzielnienie jednostki i wsi, wychowanie demokratyczne — to jest zadanie wykładów i współżycia wychowawców z uczestnikami kursu.

Zgłoszenia do 5 marca przyjmuje dyrekcja i udziela szczegółowych wiadomości.

RADJO NA USŁUGACH ROLNICTWA NA WĘGRZECH. Rząd węgierski obecnie dąży do przepro-

wadzenia sprężystej organizacji produkcji rolniczej zapomocą wszystkich środków nowoczesnej techniki. Pomoc radja została w tym wypadku uznana za niezbędną i wszystkie wioski w całym kraju mają być zaopatrzone w radjoodbiorniki. W tym celu ma być w najbliższym czasie utworzone biuro informacyjno-rolnicze, aby wszyscy drobni rolnicy w całym kraju codziennie byli powiadomieni przez radjo o cenach produktów rolnych, o nowych rozporządzeniach dotyczących rolnictwa, o kredytach udzielanych rolnikom i t. p. A u nas? — U nas Polskie Radjo stara się jaknajwięcej wiadomości fachowych i informacyjnych podać przez radjo rolnikom. Codzienne komunikaty rolnicze, odczyty w środy i niedziele, komunikaty o stanie pogody, a nawet specjalne kursy rolnicze przez radjo urządzane zawierają olbrzymi zasób wiadomości niezbędnych dla drobnego rolnika.

Tylko rozpowszechnienie aparatów radjowych na wsi przedstawia dużo do życzenia; zainteresowanie radjem nie jest u nas powszechne jak w innych krajach.

To też we własnym interesie rolników zachęcać ich trzeba do zakładania aparatów, w gminach, kółkach, spółdzielniach i domach ludowych.

TĘPIENIE MYSZY POLNYCH. Wiosna jest najlepszą porą roku do tępienia myszy polnych, ponieważ niewielkie ilości tychże, osłabione ponadto brakiem pożywienia w zimie pojawiają się przeważnie na polach koniczyn i ozimin. Do skutecznego wytępienia tych szkodników nie należy jednak używać przestarzałych metod, lecz wyłącznie przez praktykę i naukę wypróbowanych doskonale preparatów „Zelio“. Przy pomocy — o ile chodzi o wielkie przestrzenie — karabinów, służących do zakładania ziaren „Zelio“ można w przeciągu krótkiego czasu uwolnić się radykalnie od plagi mysiej. Na mniejszych przestrzeniach zakłada się rurki drenowe napełnione ziarnem „Zelio“. Poniesione koszta i trud nie pozostają w żadnym stosunku do wysokości szkód, które wyrządzić mogą te szkodniki. Na zasadzie długoletnich doświadczeń obliczono, że w wypadkach nawet masowego pojawienia się myszy wystarczy 1 kg. ziarn „Zelio“ na ha. Tylko w ten sposób dokonane tępienie myszy polnych uratować może zbiory, przyczem nieznaczne stosunkowo koszta nie powinny wogóle wchodzić w rachubę.

St. F.



W REDAKCJI.

Chłopiec do posyłek: Psze pana redaktora, przyszła cyganka, chce wróżyć z ręki.

Redaktor: Daj jej dzisiejszego „Piasta“, niech powróży z gazety, czy będzie dziś konfiskata!

Odpowiedzi Redakcji.

P. Pałka: Niestety — nie wolno. W treści była to zbyt widoczna pigułka. — **Fr. Malik:** Ogłosimy warunki w „Piaście“ co do wyjazdu. — **St. Krupa:** Bardzo dziękujemy za pracę dla stronnictwa. Kartki Pan otrzyma. **Samek, Dziedzicówna, Kapusta:** Tam, gdzie widzieliście białe miejsca w Nr. 8 „Piasta“, były Wasze artykuły, ale cenzura je skreśliła. Jeżeli sąd je nam zwolni, to wydrukujemy drugi raz. Piszcie do nas często; co się dzieje w okolicy. Jak tam z naszą 25? — **Franc. Piórowski:** List otrzymaliśmy już za późno. Szkoda, że się inaczej nie stało, ale będziemy mieć naukę na przyszłość. Dajcie tam poparcie naszej liście, bo wiemy, że może Pan dużo zrobić. Pozdrawiamy. — **F. Rogala:** Wydrukujemy, tylko inni czekają dłużej. Prosimy o silną agitację za naszą listą w tamtych stronach. — **Józef Pytlarz:** Dziękujemy za dobre wiadomości. „Piast“ posłany; pozdrowienie dla brata. — **Józef Sarnecki:** Księgarnia „Ruch“ w Krakowie, ul. Szczepańska. — **Ignacy Ziemski:** Brawo! Życzymy powodzenia. Wiadome rzeczy administracja przesyła. Swego czasu odesłano nam paczkę adresowaną do p. Władysława N. — wskutek omyłki, dowiedzieliśmy się dopiero później, że to Marcin. Już poprawione. — **Józefa Woźniak:** Takie sprawy można jeszcze ruszyć. Proszę podać dokładny adres, a wyślę pouczenie pocztą. — **Józef K. z Z.:** Dajemy pouczenie. Będą i dalsze w „Piaście“, bo interesują one wszystkich. Co do sprawy osobistej, to napisać do Min. Spr. Wojsk. wprost. — **Mieczysław Wójcik:** Niestety za mało. Musi być 21. — **J. Wandzel:** Pracujcie tylko, a wszystko będzie dobrze. Gazety się wyśle. — **Józef Golenia:** Jeżeli jeszcze czas, to wnieść apelację; ponieważ aktów sprawy nie znamy nie możemy nic pewnego powiedzieć. Najlepiej pomówić z poważnym adwokatem. Co do Anglji nie ma co teraz myśleć. — **Kazimierz Kluba:** Trzymać się „Piasta“. Ponieważ naszej listy tam nie ma, wybierzcie według sumienia to, co najuczciwsze, myślące o dobru państwa i ludu. W przyszłości będzie i tam inaczej, jak wzajemnie popracujemy. **Aleksander Sawicki:** Nie trzeba się dziwić, że prezes często nie odpisuje, zwłaszcza obecnie, na listy. Otrzymuje ich setki i musiałby mieć osobne biuro na to, żeby odpowiadać. Czyta je i wyrabia sobie ogólny pogląd na sytuację, ale często nie odpisuje. Byłoby to zresztą ponad siły ludzkie. Uwagi bardzo cenne zużytkujemy na przyszłość; prezes ma pamięć znakomitą. Według układu na wschodzie tam, gdzie niema 25, wszyscy piastowcy głosują na 24 i naodwrót. — **Jan Kocik:** Dziękujemy. Oddam prezesowi do zrobienia użytku.

CENNIK OGŁOSZEŃ

Strona ogłoszeń dzieli się na 4 szpalty. — Strona tekstu dzieli się na 3 szpalty.

Zwykłe ogłoszenia na stronie 4-szpaltowej za 1 wiersz mm	30 gr	Drobne ogłoszenia za słowo 20 groszy, najmniej	2 zł	Cała strona tytułowa	700 zł
W tekście na stronie 3-szpaltowej za wiersz mm	60 gr	Cała strona 3-szpaltowa w tekście	600 zł	Cała strona 4-szpaltowa po tekście	600 zł

Układ tabelaryczny, kolorowy i na ostatniej stronie 50% drożej. — **Ogłoszenia tylko za gotówkę.** — Za terminowy druk administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia. Od ogłoszeń długoterminowych i biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy

Wydawca: Za Ludowe Tow. Wydawnicze: Ludwik Gajewski. Odpow. redaktor: Eugenjusz Bielenin. — Drukarnia „Głos Narodu“ pod zarządem R. Ferka.